

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

MIESIĘCZNIK URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Adres Redakcji: Siedlce, Kuria Diecezjalna.

W sprawach prenumeraty i innych administracyjnych adres: Kuria Diecezjalna, Siedlce

Zeszyty zamienne i egzemplarze recenzyjne należy nadsyłać pod adresem Redaktora.

Przedpłata roczna 20 zł., cena zeszytu miesięcznego 2 zł.

OSSERVATORE ROMANO

o ś.p. Biskupie Podl. dr Henryku Przeździeckim.

Dziennik watykański w Rzymie: „Osservatore Romano” z dn. 14 maja b.r. podał wiadomość o śmierci ś.p. Biskupa Przeździeckiego i główne daty z życia Zmarłego.

Ten sam dziennik z dn. 24 maja b.r. umieszcza korespondencję Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie o hołdzie jaki złożyła Ziemia Podlaska swemu Zmarłemu Biskupowi, podaje przebieg uroczystości pogrzebowych, wymienia wszystkich biskupów, którzy na pogrzeb przybyli, podaje także wiadomość o wyborze Wikariusza Kapitulnego, który rządzić będzie diecezją Podlaską do czasu nominacji nowego Ordynariusza.

PRASA POLSKA

o ś.p. Biskupie Podl. dr Henryku Przeździeckim.

Wiadomości Diecezjalne Podlaskie Nr 6, z miesiąca czerwca b.r. poświęciły pięćdziesiąt stronicy życiu, działalności i śmierci ś.p. Biskupa Podlaskiego dr Henryka Przeździeckiego, który umierając podczas wizytacji kanonicznej w Ortelu Królewskim w dniu 9 maja b.r. pozostawił całą diecezję Podlaską w ciężkim smutku i żałobie.

Okazało się, że śmierć Arcypasterza wstrząsnęła sercami nie tylko diecezjan podlaskich.

Ponura wieść, opowiadająca o śmierci Ordynariusza diecezji Podlaskiej, jednego z najwybitniejszych biskupów w odrodzonej Ojczyźnie, poruszyła żywo wszystkie umysły całej Polski.

Ze wszystkich katolickich zakątków Europy, z którymi zetknął się w swym życiu Zmarły Biskup, płynęły bólem nasiąknięte kondolencje, pod adresem J.E. Biskupa Dr Czesława Sokołowskiego i Kapituły Katedralnej w Siedlcach. (Patrz: Wiadomości Diecezjalne Podlaskie Nr 6, 1939 r., str. 210—235).



Ś. P. KS. BISKUP DR. HENRYK PRZEŹDZIECKI
ZMARŁ W PANU DNIA 9 MAJA 1939 ROKU

Ponury, szary mrok przysłonił także szpalty prasy polskiej, która niezmordowanemu Głosicielowi prawa i miłości Bożej — ś. p. Biskupowi Przeździeckiemu — poświęciła wiele pięknej treści.

Prasa polska pospieszyła w stronę żałobą okrytego Podlasia, jako liczny klucz żórawi, wyrażając swą mową żal głęboki po stracie Wielkiego Arcypasterza.

Nazajutrz po śmierci ś. p. Biskupa pisma warszawskie podały wiadomość o zgonie Ordynariusza diecezji Podlaskiej na stanowisku, w czasie wykonywania obowiązków duszpasterskich, podczas wizytacji kanoniczej, w okolicach Białej Podlaskiej, w parafii Ortel Królewski.

(Kurier Warszawski, Wieczór Warszawski, Dobry Wieczór i in.) Dzienniki zamieściły fotografie ś.p. Biskupa Przeździeckiego.

W dniu 11 maja b. r. prasa polska podała szczegóły śmierci i zyciorys ś.p. Arcypasterza.

(Mały Dziennik, Gazeta Polska, Kurier Polski, Dzień Dobry, Polska Zbrojna, Goniec Warszawski, Ekspres Poranny i inne).

Głos Poranny, wychodzący w Łodzi, pod pięknym tytułem: „Zmarł biskup Przeździecki, który dobrze się zapisał w pamięci Łodzi”, tak pisał w dniu 11.V b. r.:

„Z Siedlec nadeszła żałobna wiadomość, że wczoraj podczas wizytacji diecezji zmarł w parafii Ortel Królewski pod Białą Podlaską ś. p. ks. biskup Henryk Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej.

Ś. p. ks. dr. Henryk Przeździecki urodził się w roku 1873, konsekrowany był na biskupa w 1918 r. Zgon ś. p. biskupa Przeździeckiego przyszedł nieoczekiwanie, pomimo bowiem, iż ś. p. ks. biskup nie domagał, a przed nie tak dawnym czasem przeszedł ciężką chorobę, nikt nie przypuszczał, że śmierć przetnie tak nagle pracowity jego żywot i intensywną działalność.

*

Zmarły ks. biskup Przeździecki przez szereg lat był czynny na terenie Łodzi i z owych czasów zapisał się na zawsze we wdzięcznej pamięci łodzian. Przed wojną ks. Przeździecki był katechetą w Szkole Handlowej Zgromadzenia Kupców m. Łodzi, w której cieszył się wielkim szacunkiem i miłością u kolegów oraz wychowanków, wśród których krzewił ducha obywatelskiego.

W czasie wojny biskup Przeździecki był członkiem komitetu obywatelskiego w Łodzi, na którego politykę wywierał bardzo poważny wpływ, jako człowiek o nieprzeciętnej inteligencji i gorącym sercu. Między innymi jego akcji zawdzięczać należy uratowanie szeregu osób przed fałszywymi denuncjacjami wobec rosjan.

Zmarły zapobiegł również prowokowanym rozruchom antyżydowskim na Starym Mieście i jego bezpośrednim wysiłkom za-

wdzięczać należy stłumienie tych ekscesów w zarodku. Był on jednym z najbardziej czynnych członków komitetu obywatelskiego i dobrze zapisał się w pamięci Łodzi z tego okresu."

Czas, podobnie jak wiele innych dzienników, podał na szpaltach swoich artykuł treści następującej: „J. E. ks. Biskup H. Przeździecki zmarł nagle podczas wizytacji”:

„Wieść o zgonie J. E. ks. biskupa Przeździeckiego wywołała w szerokich kołach katolickich uczucie szczerego żalu. Zaledwie kilka dni temu zmarły Pasterz wydał list pasterski, wzywając do „zjednoczenia się dla dobra Ojczyzny w oparciu o miłość i sprawiedliwość”.

*

J. E. ks. biskup Henryk Przeździecki urodził się w r. 1873 w Warszawie. Po ukończeniu gimnazjum i seminarium duchownego w stolicy wyższe studia odbył w akademii duchownej w Petersburgu. Po powrocie do Warszawy pracuje w duszpasterstwie, a następnie zostaje mianowany w r. 1905 profesorem seminarium metropolitalnego, gdzie wykłada teologię moralną i pasterską. W tym czasie wiele pracuje na polu społecznym oraz naukowym, biorąc żywy udział w redakcji „Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich.” W r. 1910 zostaje mianowany proboszczem nowo utworzonej parafii św. Józefa w Łodzi, którą organizuje. Przy parafii zakłada ochrony i szkoły zawodowe oraz wydaje tygodnik „Przewodnik Katolicki”. W r. 1914 ks. Przeździecki zostaje mianowany dziekanem łódzkim, a po wybuchu wojny administratorem apostolskim okupowanej przez Niemców części archidiecezji warszawskiej i wrocławskiej. W lutym 1916 r. z ramienia konferencji biskupów metropolii warszawskiej udaje się ks. Przeździecki do Rzymu, by poinformować papieża Benedykta XV o stanie rzeczy w oku powanej Polsce. W Rzymie otrzymuje nominację na protonotariusza apostolskiego. Po powrocie zostaje mianowany członkiem Tymczasowej Rady Stanu, w której jest przewodniczącym komisji ordynacji wyborczej zmartwychwstającego Państwa Polskiego. Po dymisji T. Rady Stanu, ks. Przeździecki objął w departamencie Spraw Zewnętrznych dział stosunków z Watykanem. W r. 1917, z ramienia Księży Biskupów polskich, udaje się do Monachium do ówczesnego nuncjusza Pacelliego (obecnego Ojca św. Piusa XII), by wyjednać nominację nuncjusza apostolskiego do Polski, którym zostaje jak wiemy ks. Ratti, późniejszy papież Pius XI.

Dnia 1 września 1918 r. ks. infułat Przeździecki otrzymuje nominację na biskupa podlaskiego. Diecezja ta, zlikwidowana przez rząd rosyjski po powstaniu styczniowym zostaje przywrócona do życia, a organizację jej podejmuje nowomianowany biskup. Praca apostolska i patriotyczna ks. biskupa Przeździeckiego wydała na przestrzeni dwudziestu lat jego rządów ogromne wyniki. Na polu życia katolickiego i narodowego, niszczonego systematycznie przez Rosjan, powstało z górą sto nowych parafii, wiele katolickich domów, ognisk życia narodowego. W Janowie Pod-

laskim założył ks. biskup Przeździecki wyższe seminarium duchowne oraz gimnazjum biskupie w Siedlcach. W r. 1923 odbył ks. biskup pierwszy synod diecezjalny.

Niezumordowanie również pracował ks. biskup Przeździecki na terenie ogólnych spraw Kościoła w Polsce. Przy jego współpracy zostaje zawarty konkordat ze stolicą świętą w ciągu szeregu lat pełni urząd sekretarza Episkopatu Polski a następnie przewodniczącego Komisji Papieskiej do spraw wprowadzenia konkordatu w życie. W r. 1932 zostaje mianowany przez Papieża konsultorem Kongregacji Kościoła Wschodniego. Sprawom połączenia Kościołów schizmatycznych z Kościołem powszechnym poświęcił zmarły Biskup wiele pracy i serca, była to umiłowana idea jego życia.

Zmarł ś. p. biskup Przeździecki na posterunku".

Kurier Warszawski z dn. 11.V b. r. zamieścił piękny artykuł ks. dr M. Szkopowskiego.

„Na posterunku, wśród ciężkiej pracy duszpasterskiej w swej diecezji, jak już donosiliśmy o tym wczoraj, zmarł niespodziewanie biskup podlaski ś. p. ks. Henryk Przeździecki.

Urodzony w 1873 r. w Warszawie, średnie wykształcenie otrzymał w gimnazjach czwartym i praskim, a idąc za głosem powołania, wstąpił do seminarium duchownego w Warszawie. Dzięki wybitnym zdolnościom wysłany został do Akademii duchownej w Petersburgu, po czym, otrzymawszy stopień magistra, najwyższy, jaki ta uczelnia dawała, został w 1901 r. wyświęcony na kapłana. Był kolejno wikariuszem na Woli i w kościele św. Trójcy na Solcu, od 1903 do 1907 r. zajmował katedrę języka polskiego, historii biblijnej, archeologii, teologii moralnej i pasterskiej, oraz świeżo wówczas wprowadzonej socjologii w metropolitalnym seminarium duchownym warszawskim. W gorących czasach rewolucyjnych, jako członek Demokracji Chrześcijańskiej, brał czynny udział w pracy wśród robotników, dla których głosił na Pradze konferencje społeczno-ekonomiczne, następnie drukowane. Brał też czynny udział w wydawnictwie „Towarzysza pracy” i „Pracownika polskiego”.

Kiedy w Łodzi utworzono nową parafię przy kościele św. Józefa, ś. p. ks. Przeździecki został powołany na proboszcza. Rozszerzył i odnowił ten stary kościółek, ożywił życie religijne wśród parafian, wprowadził nauki rekolekcyjne dla inteligencji i wziął czynny udział w pracy w związkach robotniczych. Jako gorliwy pasterz odwiedzał swoich parafian, niosąc im pomoc materialną i moralną. Zakłada ochronki i szkoły oraz wydaje tygodnik „Przewodnik Katolicki”.

W 1913 r. został mianowany delegatem do spraw sądowych małżeńskich przy Sądzie arcybiskupim. Gdy ś. p. ks. Z. Chełmicki rozpoczął swą pracę nad ożywieniem piśmiennictwa katolickiego, był ks. Przeździecki gorliwym jego współpracownikiem, należąc przez długi czas do komitetu redakcji „Podręcznej En-

cyklopedii kościelnej", w której umieścił wiele cennych artykułów z zakresu apologetyki, socjologii, teologii moralnej i prawa kanonicznego.

W r. 1914 ks. Przeździecki zostaje mianowany dziekanem łódzkim, a po wybuchu wojny administratorem apostolskim okupowanej przez Niemców części archidiecezji warszawskiej. W lutym 1916 r. z ramienia konferencji biskupów metropolii warszawskiej udaje się ks. Przeździecki do Rzymu, by poinformować papieża Benedykta XV o stanie rzeczy w okupowanej Polsce. W Rzymie otrzymuje nominację na protonotariusza apostolskiego. Po powrocie zostaje mianowany członkiem Tymczasowej Rady Stanu, w której jest przewodniczącym komisji do opracowania konstytucji i ordynacji wyborczej zmartwychwstającego państwa polskiego. Po dymisji Tymczasowej Rady Stanu ks. Przeździecki objął w departamencie Spraw Zewnętrznych dział stosunków z Watykanem. W roku 1917 z ramienia Księży Biskupów polskich udaje się do Monachium do ówczesnego nuncjusza Pacelliego (obecnego ojca św. Piusa XII), by wyjednać nominację nuncjusza apostolskiego do Polski, którym zostaje, jak wiemy, ks. Achilles Patti, późniejszy papież Pius XI. Dnia 1.IX.18 r. został ś.p. ks. Przeździecki powołany przez Stolicę Apostolską na biskupa diecezji siedleckiej czyli podlaskiej, przywróconej do życia po zlikwidowaniu jej przez carski rząd po powstaniu styczniowym. Konsekracji biskupiej udzielił Mu w archikatedrze warszawskiej dziś już nieżyjący kardynał A. Kakowski w asyście ówczesnego nuncjusza, ks. Rattiego, późniejszego papieża. Jako ordynariusz wykazał się On wielką pracą dobroczynną, duszpasterską i oświatową. Pod Jego ręką odżywa w diecezji żywe wspomnienie ducha umęczonych za wiarę unitów, dręczonych przez rząd rosyjski biskupów. W liście pasterskim pisał do diecezjan: „Kajdany niewoli opadły. Ojczyzna wolna. Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy pracowali i to bardzo usilnie nad tym, by na ziemiach naszych panowały pokój i zgoda, aby jedność kościelna złączyła wszystkich węzłem Chrystusowej miłości. Diecezja podlaska stała się wolną. O tym powinniśmy zawsze pamiętać i starać się, aby była jak najprędzej złączona z Ojczyzną i pracowała dla jej potęgi i chwały”. A do ojca św. Benedykta XV kreślił te gorące słowa: „Pochodzę z rodziny, początek swój mającej na Podlasiu i dlatego już jako dziecko nasłuchiwałem się o podlaskich męczennikach za wiarę świętą. Serce dziecka, następnie kleryka, wreszcie kapłana, ustawicznie złączone było z bohaterskimi wyznawcami Kościoła, mymi współziomkami. Przeto nikt nie będzie się dziwił, że, gdym w dniu ingresu zbliżył się do drzwi świątyni w Janowie, zanim przekroczyłem jej próg, klęknąłem i ucałowałem ziemię, zroszoną krwią męczenników podlaskich”.

Po odparciu najazdu bolszewickiego wielu prawosławnych zwracało się do biskupa o przyjęcie do Kościoła, ale z zachowaniem ich obrządku. Rozpoczęła się praca unijna. Papież Pius XI, który znał dobrze te warunki, w 1924 r. dał odpowied-

nie pełnomocnictwa, i w ten sposób powstał ośrodek tej działalności w Albertynie. Jak to rozumiał zmarły biskup? Mówi o tym w liście pasterskim: Chrystus powiedział „Idąc nauczajcie wszystkie narody...” Wyznawca Jego, kapłan, biskup, któryby tej woli Zbawiciela nie spełniał, nie byłby jej posłuszny, nie zasługiwałby na to imię”. Przy Jego współpracy powstaje konkordat ze Stolicą św. Pełni urząd sekretarza Episkopatu Polski. W 1932 r. mianowany zostaje przez papieża konsultorem kongregacji Kościoła Wschodniego.

Ze zmarłym pasterzem schodzi do grobu człowiek wyjątkowej pracy, gorliwy kierownik diecezji, w której pod jego rządami rozwijało się życie chrześcijańskie, rosły oddziały Akcji Katolickiej, stowarzyszenia i związki religijne, domy katolickie ludowe, oddziały Caritasu, kasy bezprocentowe, w dwójnasób zwiększyła się ilość kapłanów, kościołów i kaplic. Założył w Janowie Podlaskim wyższe seminarium duchowne i w Siedlcach gimnazjum i to wszystko w ciągu lat dwudziestu. Wyjątkowa praca podkopała silne zdrowie pasterza, powaliła Go ciężka choroba na łożo boleści, z którego powstał, niestety nie na długo. Zmarł na posterunku podczas wizytacji parafii.

Ostatnim dziełem apostołskim i literackim była duża, sześćset stron licząca książka: „Listy pasterskie i przemówienia”, ilustrująca całą działalność. Nie było zdarzenia w świecie, Polsce, Kościele, diecezji, nie było potrzeby, która by nie znalazła tu omówienia. Duch prawdziwie apostołskiej miłości i gorliwości wieje z tych kart.

Oddajmy hołd pracy i zasłudze, a modlitwę Jego duszy.

Ks. dr M. Szkopowski.”

W dniu 12 i 13 maja b. r. prasa polska podaje szczegóły mającego się odbyć pogrzebu ś. p. Biskupa Przeździeckiego (np. Czas, Ekspres Poranny, Lud Pomorski, Warszawski Dziennik Narodowy). Niektóre dzienniki podają wiadomości, zaczerpnięte z K. A. P. (np. Goniec Częstochowski, Goniec Pomorski, Ilustrowany Kurier Codzienny). Katolicka Agencja Prasowa tak pisała o ś. p. Biskupie Przeździeckim:

„J.E. Ks. Biskup Henryk Przeździecki urodził się w roku 1873 w Warszawie. Po ukończeniu gimnazjum i seminarium duchownego w stolicy wyższe studia odbył w akademii duchownej w Petersburgu. Po powrocie do Warszawy pracuje w duszpasterstwie, a następnie zostaje mianowany w r. 1905 profesorem seminarium metropolitalnego, gdzie wykłada teologię moralną i pasterską. W tym czasie wiele pracuje na polu społecznym oraz naukowym, biorąc żywy udział w redakcji „Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich”. W roku 1910 zostaje mianowany proboszczem nowoutworzonej parafii św. Józefa w Łodzi, którą organizuje. Przy parafii zakłada ochrony i szkoły zawodowe oraz wydaje tygodnik „Przewodnik Katolicki”. W roku 1914 Ks. Przeździecki zostaje mianowany dziekanem łódzkim, a po wybuchu wojny

administratorem apostolskim okupowanej przez Niemców części archidiecezji warszawskiej i wrocławskiej. W lutym 1916 r. z ramienia konferencji biskupów metropolii warszawskiej udaje się Ks. Przeździecki do Rzymu, by poinformować papieża Benedykta XV o stanie rzeczy w Okupowanej Polsce. W Rzymie otrzymuje nominację na protonotariusza apostolskiego. Po powrocie do kraju zostaje mianowany członkiem Tymczasowej Rady Stanu, w której jest przewodniczącym komisji do opracowania konstytucji i ordynacji wyborczej zmartwychwstałego państwa polskiego. Po dymisji T. Rady Stanu Ks. Przeździecki objął w departamencie Spraw Zewnętrznych dział stosunków z Watykanem. W r. 1917 z ramienia Księży Biskupów polskich udaje się do Monachium do ówczesnego nuncjusza Pacelliego (obecnego Ojca św. Piusa XII), by wyjednać nominację nuncjusza apostolskiego do Polski, którym zostaje, jak wiemy, ks. Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI.

Dnia 1 września 1918 r. ks. infułat Przeździecki otrzymuje nominację na biskupa podlaskiego. Diecezja ta, zlikwidowana przez rząd rosyjski po powstaniu styczniowym, zostaje przywrócona do życia, a organizację jej podejmuje nowomianowany biskup. Praca apostolska i patriotyczna Ks. Biskupa Przeździeckiego wydała na przestrzeni dwudziestu lat jego rządów ogromne wyniki. Na pobożowisku życia katolickiego i narodowego, niszczonego systematycznie przez Rosjan, powstało z górą sto nowych parafii, wiele katolickich domów, ognisk życia narodowego. W Janowie Podlaskim założył Ks. Biskup Przeździecki wyższe seminarium duchowne oraz gimnazjum biskupie w Siedlcach. W r. 1923 odbył Ks. Biskup pierwszy synod diecezjalny.

Niez mordowanie również pracował Ks. Biskup Przeździecki na terenie ogólnych spraw Kościoła w Polsce. Przy jego współpracy zostaje zawarty konkordat ze Stolicą świętą, w ciągu szeregu lat pełni urząd sekretarza Episkopatu Polski, a następnie przewodniczącego Komisji Papieskiej do spraw wprowadzenia Konkordatu w życie. W r. 1932 zostaje mianowany przez Papieża konsultorem Kongregacji Kościoła Wschodniego. Sprawom połączenia Kościołów schizmatycznych z Kościołem powszechnym poświęcił zmarły Biskup wiele pracy i serca, była to umiłowana idea jego życia.

Zmarł ś.p. Biskup Przeździecki na posterunku. Pozostawił po sobie obszerne dziedzictwo w zorganizowanej przez siebie diecezji, dziedzictwo głębokiej wiary i umiłowania Ojczyzny, które to sprawy zawsze łączył zmarły Biskup i im służył".

Gazeta Polska i Warszawski Dziennik Narodowy z dn. 13.V b.r. podają treść depechy ministra W.R. i O. P., prof. dr Wojciecha Świętosławskiego, którą wysłał z powodu śmierci Biskupa Przeździeckiego na ręce J. E. Biskupa dr Czesława Sokołowskiego:

„Przesyłam na ręce Ekscelencji wyrazy głębokiego współczucia z powodu bolesnej straty, jaką poniosła diecezja podlaska przez śmierć tak zasłużonego i wybitnego pasterza.

Na pogrzebie ś. p. biskupa Przeździeckiego ministra W. R. i O. P. będzie reprezentował wojewoda lubelski".

W dniu 14 i 15.V b. r. prasa polska sprężnięta jest myślą o śmierci Arcypasterza diecezji Podlaskiej, spojona razem, poświęca swe szpalty dla Zmarłego Biskupa.

Wieczór Warszawski z dnia tego podaje piękny artykuł A. Junoszy-Gzowskiego p.t: „W Ortelu Królewskim... na małej kanapce usnął snem wiecznym nasz Biskup podlaski”.

Treść artykułu następująca:

„Umarł mój biskup, Pierwszy biskup Siedlecki, czyli Podlaski we wskrzeszonej Polsce, Doktor Świętej Teologii, ks. Henryk Przeździecki.

W miesiącu i roku, gdy z grobu powstała Polska, wyjechał z Łodzi proboszcz Przeździecki, który podczas strasznych lat okupacji niemieckiej, odcięty od Rzymu, umiał nawiązywać kontakty z Watykanem i spełniać wszystkie Jego rozkazy tajne, które dość często otrzymywał: przez jakąś staruszkę kulawą, chłopca młodego, obdartusa z ulicy... — Niezbadane były drogi dyplomacji Watykańskiej, która zawsze dba najwięcej o tych odciętych, zarzuconych pod czyjąś okupacją przebywających.

Ksiądz proboszcz, obszarpany, z głodu i pracy wynędzniały, pociągami, które wówczas bardzo źle chodziły i nawet końmi, śpieszył do Warszawy i omal że nie spóźnił się na własną konsekrację.

A po tym, ten młody biskup pojechał na Podlasie, swej nowej diecezji, ruiny i zgłiszcza przyjmować.

Straszny to był widok — ta „Podlaska diecezja”: kościoły popalone, wsie poniszczone, kapłanów nie ma, ludność na dalekiej rosyjskiej tułaczce. Długo modlił się ten młody biskup Podlaski w Katedrze Janowskiej za nim do roboty, do odbudowy przystąpił. A gdy, jako tako to wszystko skleić, z niczego stworzyć potrafił — przyszła nowa ruina: 1920 rok.

Przed inwazją zawezwał wszystkich dziekanów i rzucił głośne, kategoryczne hasło: Pozostać na miejscu! Oznaczało to: zostać na męki, na poniewierkę na śmierć niechybną.

I zostali niemal wszyscy posłuszni, ofiarni kapłani.

W swym ubogim wówczas „pałacu biskupim” czekał biskup Przeździecki wraz ze swym sufraganiem Sokołowskim na przyście wroga. Przez okna pałacowe widział, jak ten wróg okrutny stopniowo Jego gród biskupi opanowywał, jak cały kraj Polski swymi hordami zalewał. Modląc się czekał i w dzień i w nocy — kiedy ten wróg do pokojów biskupich swą brudną ręką zapuka i na bezbożniczy okrutny sąd czerwonych Ordynariusza i Sufragana poprowadzi. Ale Matka Boska Kodeńska miała kraj Podlaski w swej wysokiej opiece, hordy cofnęły się, nie zdążywszy zabrać biskupów. Tylko gdzieś niegdzie Domy Boże zostały splugawione, księża wywiezieni, lub wymordowani.

Pierwsze, t. zw. „liberalno - demokratyczne” rządy niezbyt dbały o Kościół. Biskup Ordynariusz zmuszony był walczyć o każdą morgę kościelną, o budynki, o prawa. Spizowy to był charakter, nieugięty, systematyczny, rycerski. I tak zawsze walczył: systematycznie, na zimno, po rycersku. Tego pracowitego Biskupa Podlaskiego znał doskonale Nuncjusz Apostolski, znały też dobrze Sale Watykańskie, w których niejednokrotnie przebywał, gdzie bardzo często Sekretarzowi Stanu lub samemu Papieżowi o swych pracach meldował.

Dobrze, bardzo dobrze znał zmarłego Biskupa zmarły Papież Pius XI, który nieraz odręcznie listy do Siedlec pisywał. Znał też Go doskonale i Ksiądz Kardynał Pacelli, dziś — Papież Pius XII.

* * *

„...Bram triumfalnych mi nie budujcie, banderii konnych nie wysyłajcie, w przyjęciach zachowajcie skromność daleko idącą pieniądze przeznaczone na przepych zewnętrzny biednym oddajcie, bo tak będzie przyjemniej Biskupowi Chrystusowemu”.

Tak pisał w jednym ze swych listów pasterskich 5 lat temu. I dużo było tych „listów pasterskich” w książkach wydanych, jasnych, prostych, zwięzłych, logicznych.

Bardzo dużo podróżował w sprawach wiary, nawiązywał kontakt z duchowieństwem całego niemal świata, nie opuścił ani jednego zdaje się Kongresu Eucharystycznego.

Dosłownie nic nie miał, nic prócz 2 — 3 walizek z bielizną i starymi sutannami, nic „sukcesorem nie pozostawił”. Ubóstwa też żądał i od swojego duchowieństwa. Nie raz mawiał swym rozgorzyczonym proboszczom:

— Nic nie macie? Biedni jesteście? Ach, jak to dobrze! Gdybyście wszyscy byli biedni, gdybyście przez Matkę Najświętszą byli skazani na cierpienia ziemskie?! Życzę wam tego z całego serca! Idźcie do waszych biednych parafii, wracajcie na piechotę, o czarnym chlebie i z kijaszkiem w rękę. Matka Boska będzie się cieszyła tym waszym ubogim widokiem.

Nie zawsze Go rozumiano...

* * *

Ostatnio bardzo zapadał na zdrowiu. Tak śpieszył z tymi ostatnimi wizytacjami. Uprzedzano Go zewsząd, że jest słaby, że pracy nie wytrzyma.

— Właśnie dlatego i śpieszę że jestem słaby — odparł Biskup i wyjechał do Białej Podlaskiej. Już siedząc w wagonie wydał rozporządzenie, ażeby na czwartek zjechali się do Siedlec dziekani.

— Nadchodzą czasy groźne, różne mogą być sytuacje, chcę wydać poważne i daleko idące rozporządzenia.

We wtorek 9 maja przybył do małej parafijki biało-podlaskiej, która nazywa się Ortel Królewski. Po modłach i prze-

mówieniach udał się do skromnej plebanii, gdzie znowu nad księgami parafialnymi długo pracował.

Wieczorem zasnął nagle i wyraźnie poczuł, że zbliża się śmierć.

Wówczas rzekł poważnie do swych przybocznych kapłanów:

— Umieram, proszę mi udzielić Sakramentów świętych.

Po ostatnim namaszczeniu — konać zaczął.

— Oddaję Ci Jezu Chryste życie moje za swych diecezjan — rzekł głośno, poważnie i skonał.

W Ortelu Królewskim, w małym pokoiku, na małej skromnej kanapce, leży mój Biskup Podlaski, poważny, skupiony, niby wyciosany z żałobnego marmuru. Nie przybył na zjazd dekanalny, nie wydał rozkazów ostatnich swoim kapłanom.

Tak poważnie jęczą dzwony żałobne, płaczą sygnaturki kościelne, płacze całe Podlasie.

Pierwszy Biskup Podlaski żyć przestał..."

Artykuł ten powtórzony został w tygodniku literackim, artystycznym i społecznym w Poznaniu p. t. „Kultura” z dn. 28.V b. r. Nr 22.

Tygodnik „Zwrot” z 14 maja 1939 r. Nr 18 tak pisał o ś. p. Arcypasterzu Przeździeckim:

„Dnia 9 maja zmarł podczas objazdu swojej diecezji Biskup podlaski ks. Henryk Przeździecki.

W osobie ś. p. Biskupa Przeździeckiego żegnamy z żalem i smutkiem jedną z najszanowniejszych postaci w naszym Kościele, człowieka wielkich zasług, mądrości i talentów.

W młodym wieku powołany został na wybitne stanowiska w hierarchii Kościoła.

Wojna zastała Go na stanowisku proboszcza w Łodzi, skąd przeszedł do Warszawy, piastując szereg odpowiedzialnych stanowisk.

Jego talenty dyplomatyczne, znajomość spraw politycznych i ogromne wykształcenie, wielkie wyrobienie predestynowały Go na placówki eksponowane. Jednakże zapał i gotowość do bezpośredniej pracy kapłańskiej uzdalniały ś. p. Zmarłego do kierowania diecezją.

Powołany na stolicę biskupią do Siedlec na Podlasie, wsławioną bohaterską walką o prawa religii i Kościoła w czasach niewoli rosyjskiej, Biskup Przeździecki z zapałem i nigdy nie słabnącą energią stanął do pracy. Postanowił odbudować diecezję podlaską, odbudować z wiekowego zniszczenia przez Rosjan i odbudować ze zniszczenia, jakie sprawiła wojna światowa.

Trudno ująć w kilku słowach, ile pracy umiejętnej i konsekwentnej włożył Zmarły w to największe zadanie swego życia.

Żegnamy na tych łamach Ks. Biskupa Przeździeckiego ze szczególnym wzruszeniem.

Wiemy, że bliski był poglądom, które głoszone są tutaj za naczelne sprawy Narodu i Państwa.

Kilkakrotnie mieliśmy możność umieszczać tutaj artykuły Jego pióra, a zawsze mogliśmy podziwiać spokój, umiar i trafność zdania, które cechowały Zmarłego.

Gdy w dniach pogrzebu rozdzwonią się dzwony Podlasia, gdy chować będą pierwszego Biskupa odbudowanej diecezji, żałobne echo odezwie się w piersiach wielu, którzy wiedzą, że strata Ks. Biskupa Przeździeckiego, to strata ciężka dla Kościoła, dla Podlasia, dla wierzącej Polski".

Dnia 16.V b. r. prasa codzienna (Mały Dziennik, Czas, Goniec Warszawski, Warszawski Dziennik Narodowy, Kurier Warszawski i inne) podaje wiadomości K.A.P. o wzruszającym, ostatnim hołdzie ziemi Podlaskiej, która pożegnała swego Arcypasterza ś. p. Biskupa Henryka Przeździeckiego, pierwszego Ordynariusza odnowionej w wolnej Ojczyźnie diecezji Podlaskiej.

Prasa nasza polska wczuła się dobrze w tragizm serc podlaskich, które po pogrzebie Biskupa odeszły ciche do swoich domów.

Rozeszły się tłumy, przybyłe na pogrzeb z Podlasia, wieśniacy do wsi spokojnych wrócili, kędy niwy koniczyną i kwiatem pachną, gdzie szeleszczą prosa i w pas się ścielą pszenice.

Na pracowite wrócili zagony, na pracowity żywot, na wierną służbę Bogu i Ojczyźnie, jak ich uczył zawsze Biskup Podlaski ś. p. Henryk Przeździecki.

— o —

Za prasą codzienną poszły ślad w ślad czasopisma, niosąc ze sobą zasmucone myśli... Szły czasopisma tygodników i miesięczników pod sklepienia kamienic w miastach i pod strzechy wieśniacze... Schylały utrudzone czoła i cicho klękały z pokorną i bolesną prośbą za spokój duszy Biskupa Podlasia dr Henryka Przeździeckiego.

I czy to był Głos Niedzielny z Katowic, czy Sprawa Katolicka z Łomży, Przegląd Katolicki z Warszawy, Dzwon Niedzielny z Krakowa, Goniec Częstochowski, Życie Katolickie z Łucka, Gość Świąteczny z Grudziądza, czy inne tygodniki diecezjalne — wszystkie czasopisma rozbrzmiewały pieśnią lekką, żalobną, niemilknącą o wielkiej postaci ś. p. Biskupa Przeździeckiego.

Gazeta Kościelna z dn. 21.V b. r. Nr 21 tak pisała między innymi o ś. p. Biskupie Podlaskim:

„Kościół w Polsce poniósł wielką stratę, tym cięższą, że po arcybiskupie Teodorowiczu i kardynale Kakowskim jest to trzeci wielki biskup ze starszej generacji, który umiera w krótkim przeciągu czasu”.

Ateneum Kapłańskie, wyśpiewując bóle Podlasia po stracie ś. p. Arcypasterza diecezji Podlaskiej, tak pisze:

„Ze śmiercią ś. p. ks. Biskupa Henryka Przeździeckiego, pasterza ziemi podlaskiej, odszedł jeden z najbardziej oddanych

sprawie unijnej hierarchów. Zgon nastąpił 9 maja r. b. Od chwili gdy objął w roku 1918 rządy w diecezji zroszonej krwią męczenników za sprawę unijną, Zmarły Dostojnik Kościoła nieustrudzenie pracował nad pozyskaniem dla wiary katolickiej tej ludności, którą w roku 1875 przemocą oderwano od jedności z Kościołem. W krótkim stosunkowo, dwuletnim, okresie wznowionych zostało około 70 parafii, których ludność wróciła do katolicyzmu w obrządku łacińskim.

Były jednak parafie, które pragnęły gromadnie przyjąć wiarę swych ojców, lecz z zachowaniem obrządku wschodniego. Biskupi polscy wypowiedzieli się za stosowaniem również obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w akcji misyjnej na naszych ziemiach wschodnich. Właśnie ks. Biskup Przeździecki udał się w roku 1923 do Rzymu, by uzyskać pełnomocnictwa do wznowienia w Polsce akcji unijnej.

W celu propagowania idei zjednoczeniowej i w obronie akcji neounijnej kilkakrotnie zabierał głos publicznie. Zwłaszcza duże wrażenie zrobił w społeczeństwie list pasterski ks. Biskupa Przeździeckiego z dnia 15 kwietnia 1932 r., poświęcony szczegółowemu rozpatrzeniu trudności wysuwanych przeciwko obrządkowi wschodnio-słowiańskiemu. W uznaniu zasług, położonych przezeń na tym polu, został powołany w roku 1932 przez papieża Piusa XI na stanowisko konsultora św. kongregacji Kościoła wschodniego.

O wielkim ukochaniu, jakie żywił dla sprawy unijnej, świadczą słowa zawarte w Ostatniej woli Zmarłego: „Modliłem się szczególnie o jedność kościelną dla wszystkich, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz, — jak się o to modlił Chrystus Pan, — aby w tej owczarni wszyscy się społecznie miłowali... Boże, błogosław diecezjanom moim, błogosław prawosławnym, błogosław wszystkim i daj łaskę jedności”.

Wymowny hołd złożył zasługom ś.p. Arcypasterza na polu pracy unijnej ks. Jan Urban T.J. w dwumiesięczniku „Oriens”, poświęconym sprawom Wschodu, o czym pisał ks. prałat Julian Ryster w poprzednim numerze Wiadomości Diecezjalnych str. 238.

Miejscowe czasopisma siedleckie jak: Życie Podlasia i Ziemia Siedlecka nad mogiłą ś.p. Biskupa Przeździeckiego złożyły wieniec szczerych uczuć dla wielkiej postaci ś.p. Arcypasterza.

Ziemia Siedlecka z dn. 20 maja b.r. między innymi tak pisała: „Zmarły Biskup pozostał człowiekiem o nieprzeciętnej kulturze, a przede wszystkim o nieprzeciętnej dobroci, gorąco współczującym wszelkiej nędzy materialnej, z gorącym odzewem na wszelkie potrzeby miasta lub państwa, tutaj zawsze cechowała Go hojna i wyrozumiała ręka!”

Słowem życie całe ś.p. Biskupa Przeździeckiego, to jedna górna pieśń, natchniona ogniem Boga. Uwypukliła to żywo prasa polska zaraz po śmierci ś.p. Biskupa.

Dziś Biskupa Przeździeckiego nie mamy. Odszedł do Boga dwa miesiące temu.

Żył z nami od 1918 roku, a żyjąc, zdawał się mówić za poetą Stanisławem Sapińskim, który w tomie swych poezji: „U bram świątyni“ tak błaga Chrystusa:

O TO CIĘ BŁAGAM CHRYSSTE!

*Oto Cię błagam, Chryste, bym w płomiennej mowie,
Ewangelię Twoją snuł w całej osnowie;
by słowo było dla mnie, jak strojne narzędzie,
co na rozkaz posłusznie drzeć i błyskać będzie.
Błagam Cię, górną daj mi pieśń, ogniem natchnioną,
Rodaków moich serca niech przez nią zapłoną...
A kiedy mi z tej ziemi rozkażesz odlecieć,
ona po mnie zostanie i będzie mi świecić
i będzie ich ku Twoim porywać ołtarzom,
że przyjdą i synowską pokłonią się twarzą
i serc Ci dadzą skarby i Twój zostaną...
Taką moc pieśni mojej daj, Chryste na wiano.*

Biskupie Podlaski! tęsknota duszy Twojej prawej spełniona. Świecić nam będziesz, jak żarne świeci słońce na lazurze. Spoczywaj w Panu.

OD STOLICY APOSTOLSKIEJ

Przemówienie radiowe Ojca Św. Piusa XII do narodu hiszpańskiego w niedzielę dnia 15 kwietnia 1939 r.

(AAS, 1939, t. XXI, Nr 5, str. 151 — 154)¹⁾.

Z niezmierną radością zwracamy się do was, ukochani synowie katolickiej Hiszpanii, ażeby wam wyrazić Nasze ojcowskie życzenia z okazji zdobycia przez was daru pokoju i zwycięstwa jakim Bóg raczył uwieńczyć chrześcijański heroizm waszej wiary i miłości, doświadczonej tyłu i tak wspaniałomyślnie poniesionymi cierpieniami.

Nasz śp. Poprzednik z utęsknieniem oczekiwał z ufnością tego opatrnościowego pokoju, który bez wątpienia jest owocem owego życiodajnego błogosławieństwa, jakie już w samych początkach tego konfliktu przesyłał „tym wszystkim, którzy podjęli ciężkie i niebezpie-

¹⁾ Ojciec Święty wygłosił swoje przemówienie w języku hiszpańskim w tym też języku przemówienie to zostało wydrukowane w AAS.

mówieniach udał się do skromnej plebanii, gdzie znowu nad księgami parafialnymi długo pracował.

Wieczorem zasłabł nagle i wyraźnie poczuł, że zbliża się śmierć.

Wówczas rzekł poważnie do swych przybocznych kapłanów:

— Umieram, proszę mi udzielić Sakramentów świętych.

Po ostatnim namaszczeniu — konać zaczął.

— Oddaję Ci Jezu Chryste życie moje za swych diecezjan — rzekł głośno, poważnie i skonał.

W Ortelu Królewskim, w małym pokoiku, na małej skromnej kanapce, leży mój Biskup Podlaski, poważny, skupiony, niby wyciosany z żałobnego marmuru. Nie przybył na zjazd dekanalny, nie wydał rozkazów ostatnich swoim kapłanom.

Tak poważnie jęczą dzwony żałobne, płaczą sygnaturki kościelne, płacze całe Podlasie.

Pierwszy Biskup Podlaski żyć przestał.."

Artykuł ten powtórzony został w tygodniku literackim, artystycznym i społecznym w Poznaniu p. t. „Kultura” z dn. 28.V b. r. Nr 22.

Tygodnik „Zwrot” z 14 maja 1939 r. Nr 18 tak pisał o ś. p. Arcypasterzu Przeździeckim:

„Dnia 9 maja zmarł podczas objazdu swojej diecezji Biskup podlaski ks. Henryk Przeździecki.

W osobie ś. p. Biskupa Przeździeckiego żegnamy z żalem i smutkiem jedną z najszanowniejszych postaci w naszym Kościele, człowieka wielkich zasług, mądrości i talentów.

W młodym wieku powołany został na wybitne stanowiska w hierarchii Kościoła.

Wojna zastała Go na stanowisku proboszcza w Łodzi, skąd przeszedł do Warszawy, piastując szereg odpowiedzialnych stanowisk.

Jego talenty dyplomatyczne, znajomość spraw politycznych i ogromne wykształcenie, wielkie wyrobienie predestynowały Go na placówki eksponowane. Jednakże zapał i gotowość do bezpośredniej pracy kapłańskiej uzdalniały ś. p. Zmarłego do kierowania diecezją.

Powołany na stolicę biskupią do Siedlec na Podlasie, wsławione bohaterską walką o prawa religii i Kościoła w czasach niewoli rosyjskiej, Biskup Przeździecki z zapałem i nigdy nie słabnącą energią stanął do pracy. Postanowił odbudować diecezję podlaską, odbudować z wiekowego zniszczenia przez Rosjan i odbudować ze zniszczenia, jakie sprawiła wojna światowa.

Trudno ująć w kilku słowach, ile pracy umiejętnej i konsekwentnej włożył Zmarły w to największe zadanie swego życia.

Żegnamy na tych łamach Ks. Biskupa Przeździeckiego ze szczególnym wzruszeniem.

Wiemy, że bliski był poglądom, które głoszone są tutaj za naczelne sprawy Narodu i Państwa.

Kilkakrotnie mieliśmy możność umieszczać tutaj artykuły Jego pióra, a zawsze mogliśmy podziwiać spokój, umiar i trafność zdania, które cechowały Zmarłego.

Gdy w dniach pogrzebu rozdzwonią się dzwony Podlasia, gdy chować będą pierwszego Biskupa odbudowanej diecezji, żałobne echo odezwie się w piersiach wielu, którzy wiedzą, że strata Ks. Biskupa Przeździeckiego, to strata ciężka dla Kościoła, dla Podlasia, dla wierzącej Polski".

Dnia 16.V b. r. prasa codzienna (Mały Dziennik, Czas, Goniec Warszawski, Warszawski Dziennik Narodowy, Kurier Warszawski i inne) podaje wiadomości K.A.P. o wzruszającym, ostatnim hołdzie ziemi Podlaskiej, która pożegnała swego Arcypasterza ś. p. Biskupa Henryka Przeździeckiego, pierwszego Ordynariusza odnowionej w wolnej Ojczyźnie diecezji Podlaskiej.

Prasa nasza polska wczuła się dobrze w tragizm serc podlaskich, które po pogrzebie Biskupa odeszły ciche do swoich domów.

Rozeszły się tłumy, przybyłe na pogrzeb z Podlasia, wieśniacy do wsi spokojnych wrócili, kędy niwy koniczyną i kwiatem pachną, gdzie szeleszczą prosa i w pas się ścielą pszenice.

Na pracowite wrócili zagony, na pracowity żywot, na wierną służbę Bogu i Ojczyźnie, jak ich uczył zawsze Biskup Podlaski ś. p. Henryk Przeździecki.

— o —

Za prasą codzienną poszły ślad w ślad czasopisma, niosąc ze sobą zasmucone myśli... Szły czasopisma tygodników i miesięczników pod sklepienia kamienic w miastach i pod strzechy wieśniacze... Schylały utrudzone czoła i cicho klękały z pokorną i bolesną prośbą za spokój duszy Biskupa Podlasia dr Henryka Przeździeckiego.

I czy to był Głos Niedzielny z Katowic, czy Sprawa Katolicka z Łomży, Przegląd Katolicki z Warszawy, Dzwon Niedzielny z Krakowa, Goniec Częstochowski, Życie Katolickie z Łucka, Gość Świąteczny z Grudziądza, czy inne tygodniki diecezjalne — wszystkie czasopisma rozbrzmiewały pieśnią lekką, żalobną, niemilknącą o wielkiej postaci ś. p. Biskupa Przeździeckiego.

Gazeta Kościelna z dn. 21.V b. r. Nr 21 tak pisała między innymi o ś. p. Biskupie Podlaskim:

„Kościół w Polsce poniósł wielką stratę, tym cięższą, że po arcybiskupie Teodorowiczu i kardynale Kakowskim jest to trzeci wielki biskup ze starszej generacji, który umiera w krótkim przeciągu czasu”.

Ateneum Kapłańskie, wyśpiewując bóle Podlasia po stracie ś. p. Arcypasterza diecezji Podlaskiej, tak pisze:

„Ze śmiercią ś. p. ks. Biskupa Henryka Przeździeckiego, pasterza ziemi podlaskiej, odszedł jeden z najbardziej oddanych

sprawie unijnej hierarchów. Zgon nastąpił 9 maja r. b. Od chwili gdy objął w roku 1918 rządy w diecezji zroszonej krwią męczenników za sprawę unijną, Zmarły Dostojnik Kościoła nie-strudzenie pracował nad pozyskaniem dla wiary katolickiej tej ludności, którą w roku 1875 przemocą oderwano od jedności z Kościołem. W krótkim, stosunkowo, dwuletnim, okresie wznovionych zostało około 70 parafii, których ludność wróciła do katolicyzmu w obrządku łacińskim.

Były jednak parafie, które pragnęły gromadnie przyjąć wiarę swych ojców, lecz z zachowaniem obrządku wschodniego. Biskupi polscy wypowiedzieli się za stosowaniem również obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w akcji misyjnej na naszych ziemiach wschodnich. Właśnie ks. Biskup Przeździecki udał się w roku 1923 do Rzymu, by uzyskać pełnomocnictwa do wznovienia w Polsce akcji unijnej.

W celu propagowania idei zjednoczeniowej i w obronie akcji neounijnej kilkakrotnie zabierał głos publicznie. Zwłaszcza duże wrażenie zrobił w społeczeństwie list pasterski ks. Biskupa Przeździeckiego z dnia 15 kwietnia 1932 r., poświęcony szczegółowemu rozpatrzeniu trudności wysuwanych przeciwko obrządkowi wschodnio-słowiańskiemu. W uznaniu zasług, położonych przezeń na tym polu, został powołany w roku 1932 przez papieża Piusa XI na stanowisko konsultora św. kongregacji Kościoła wschodniego.

O wielkim ukochaniu, jakie żywił dla sprawy unijnej, świadczą słowa zawarte w Ostatniej woli Zmarłego: „Modliłem się szczególnie o jedność kościelną dla wszystkich, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz, — jak się o to modlił Chrystus Pan, — aby w tej owczarni wszyscy się społecznie miłowali... Boże, błogosław diecezjanom moim, błogosław prawosławnym, błogosław wszystkim i daj łaskę jedności”.

Wymowny hołd złożył zasługom ś.p. Arcypasterza na polu pracy unijnej ks. Jan Urban T.J. w dwumiesięczniku „Oriens”, poświęconym sprawom Wschodu, o czym pisał ks. prałat Julian Ryster w poprzednim numerze Wiadomości Diecezjalnych str. 238.

Miejscowe czasopisma siedleckie jak: Życie Podlasia i Ziemia Siedlecka nad mogiłą ś.p. Biskupa Przeździeckiego złożyły wieniec szczerych uczuć dla wielkiej postaci ś.p. Arcypasterza.

Ziemia Siedlecka z dn. 20 maja b.r. między innymi tak pisała: „Zmarły Biskup pozostał człowiekiem o nieprzeciętnej kulturze, a przede wszystkim o nieprzeciętnej dobroci, gorąco współczującym wszelkiej nędzy materialnej, z gorącym odzewem na wszelkie potrzeby miasta lub państwa, tutaj zawsze cechowała Go hojna i wyrozumiała ręka!”

Słowem życie całe ś.p. Biskupa Przeździeckiego, to jedna górna pieśń, natchniona ogniem Boga. Uwypukliła to żywo prasa polska zaraz po śmierci ś.p. Biskupa.

Dziś Biskupa Przeździeckiego nie mamy. Odszedł do Boga dwa miesiące temu.

Żył z nami od 1918 roku, a żyjąc, zdawał się mówić za poetą Stanisławem Sapińskim, który w tomie swych poezji: „U bram świątyni” tak błaga Chrystusa:

O TO CIĘ BŁAGAM CHRYSSTE!

*Oto Cię błagam, Chryste, bym w płomiennej mowie,
Ewangelię Twoją snuł w całej osnowie;
by słowo było dla mnie, jak strojne narzędzie,
co na rozkaz posłusznie drzeć i błyskać będzie.
Błagam Cię, górną daj mi pieśń, ogniem natchnioną,
Rodaków moich serca niech przez nią zapłoną...
A kiedy mi z tej ziemi rozkażesz odlecieć,
ona po mnie zostanie i będzie mi świecić
i będzie ich ku Twoim porywać ołtarzom,
że przyjdą i synowską pokłonią się twarzą
i serc Ci dadzą skarby i Twoi zostaną...
Taką moc pieśni mojej daj, Chryste na wiano.*

Biskupie Podlaski! tęsknota duszy Twej prawej spełniona. Świecić nam będziesz, jak żarne świeci słońce na lazurze. Spoczywaj w Panu.

OD STOLICY APOSTOLSKIEJ

Przemówienie radiowe Ojca Św. Piusa XII do narodu hiszpańskiego w niedzielę dnia 15 kwietnia 1939 r.

(AAS, 1939, t. XXI, Nr 5, str. 151 — 154)¹⁾.

Z niezmierną radością zwracamy się do was, ukochani synowie katolickiej Hiszpanii, ażeby wam wyrazić Nasze ojcowskie życzenia z okazji zdobycia przez was daru pokoju i zwycięstwa jakim Bóg raczył uwieńczyć chrześcijański heroizm waszej wiary i miłości, doświadczonej tylu i tak wspaniałomyślnie poniesionymi cierpieniami.

Nasz śp. Poprzednik z utęsknieniem oczekiwał z ufnością tego opatrnościowego pokoju, który bez wątpienia jest owocem owego życiodajnego błogosławieństwa, jakie już w samych początkach tego konfliktu przesyłał „tym wszystkim, którzy podjęli ciężkie i niebezpie-

¹⁾ Ojciec Święty wygłosił swoje przemówienie w języku hiszpańskim w tym też języku przemówienie to zostało wydrukowane w AAS.

czne dzieło bronięcia i przywrócenia praw i poszanowania Boga i religii²⁾; a My nie wątpimy, że będzie to taki pokój, jakiego On pragnął, „pokój niosący zapowiedź przyszłości spokojnej, ugruntowanej na porządku, przyszłości chwalebnej, otoczonej dobrobytem”³⁾.

Zamiary Opatrzności, ukochani synowie, objawiły się raz jeszcze nad bohaterską Hiszpanią. Wybrany Naród boży, główne narzędzie ewangelizacji Nowego Świata i niezdojta twierdza wiary katolickiej, dał oto najwspanialszy dowód szerzycielom materialistycznego ateizmu naszego wieku, że ponad wszelkimi rzeczami stoją wieczne wartości religii i ducha. Zawzięta propaganda i długotrwałe wysiłki nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa każą nam uważać, że chcieli oni zrobić w Hiszpanii ostateczną próbę sił rozkładowych, pozostających do ich dyspozycji na całym świecie; i chociaż Wszechmocny Bóg nie pozwolił w tej chwili, aby osiągnęli swoje zamierzenia, mimo to dopuścił do zrealizowania chociaż niektórych okropnych skutków, ażeby świat zobaczył, jak to prześladowanie religii, przez to że burzy same podstawy sprawiedliwości i miłości, które są miłością ku Bogu i poszanowaniem jego świętego prawa, może stoczyć społeczeństwa współczesne do nieprzewidzianych przepaści namiętnej nienawiści i burzycielskiego niszczenia.

Przekonany o tej prawdzie zdrowy naród hiszpański, z tą wspaniałomyślnością i szczerością, które stanowią dwie cechy charakterystyczne jego szlachetnego ducha, powstał zdecydowanie w obronie ideałów wiary i cywilizacji chrześcijańskiej, tak głęboko zakorzenianych na żyznej ziemi Hiszpanii; a wsparty przez Boga, „który nie opuszcza tych, którzy w nim ufają”⁴⁾, potrafił stawić opór natarciu tych, którzy mniemając, że służą ludzkim ideałom podniesienia poniżonych, w rzeczywistości walczyli na korzyść ateizmu.

To zasadnicze znaczenie waszego zwyciestwa budzi w Nas pochlebna nadzieję, że Bóg w swym miłosierdziu raczy poprowadzić Hiszpanię drogą bezpieczną tradycyjnej i katolickiej wielkości, która dla wszystkich Hiszpanów kochających swoją religię i swoją ojczyznę powinna być punktem orientacyjnym w potężnym wysiłku reorganizacji życia narodu w doskonałej harmonii z jego najszlachetniejszą historią wiary, pobożności i cywilizacji chrześcijańskiej.

Tymczasem wzywamy Rządzących i Pasterzy katolickiej Hiszpanii, ażeby oświecali umysły tych, którzy zostali zwiedzeni, wskazując im z miłością na to, że ich błędy i nieszczęścia wywodzą się z materializmu i laicyzmu i że z tego korzenia zatrutego mogłyby na nowo zacząć kiełkować. Zechciejcie ponadto przedstawić im zasady sprawiedliwości indywidualnej i społecznej zawarte w Ewangelii świętej i w nauce Kościoła, bez których pokój i pomyślność narodów, chociażby najpotężniejszych, nie może się ostać.

Nie wątpimy, że się to stanie, a gwarancje tej naszej silnej nadziei stanowią szlachetne uczucia chrześcijańskie, których dowody dał zarówno Naczelnik Państwa jak i tylu jego wiernych współpra-

²⁾ Alokucja do uciekinierów z Hiszpanii, AAS, 1936, str. 380.

³⁾ Tamże, str. 381.

⁴⁾ Judyt. 13, 17.

owników przez udzielenie prawnego poparcia najwyższym interesom religijnym i społecznym, zgodnie ze wskazaniem Stolicy Apostolskiej. Ta sama nadzieja opiera się ponadto na światłej gorliwości waszych Biskupów i Kapłanów, którzy przeszli przez męczeński ogień boleści, jak również na wierze, pobożności i duchu ofiary, którego w tych straszliwych chwilach wykazały wszystkie warstwy społeczeństwa hiszpańskiego.

A teraz, wobec wspomnienia zgłiszczy nagromadzonych przez najbardziej krwawą wojnę domową, jaką pamięta historia współczesna, z duszą do głębi wzruszoną schylamy czoło przed świętą pamięcią Biskupów, Kapłanów, Zakonników, Zakonnic i wiernych z każdego wieku i ze wszystkich warstw, którzy w tak wielkiej liczbie przypieczętowali krwią swoją wiarę w Jezusa Chrystusa i swoje przywiązanie do religii katolickiej, bo „nie masz większej miłości nad tę miłość”⁵⁾. Wyrażamy ponadto Naszą wdzięczność tym wszystkim, którzy umieli się postawić aż do heroizmu w obronie nieprzedawnionych praw Boga i religii, zarówno na polach walki, jak również po więzieniach i szpitalach, pełniąc wzniosłe dzieła miłości chrześcijańskiej.

Nie możemy także ukryć gorzkiej męki jaką nam sprawia myśl o tylu niewinnych dzieciach, które wyrwane ze swych rodzin zostały wywiezione do obcych krajów, często narażone na niebezpieczeństwo apostazji i zgorszenia, i gorąco pragniemy, by wróciły na łono własnych rodzin, gdzie będą się radować ciepłem i miłością chrześcijańską swych drogich. Nie wątpimy wreszcie, że będą przyjęci z życzliwością i miłością wszyscy inni, którzy jako marnotrawni synowie zaczynają powracać do domu Ojca.

Na Was szczególnie, Czcigodni Bracia w Episkopacie, spoczywa obowiązek godzenia jednych z drugimi, ażeby w polityce pacyfikacyjnej wszyscy postępowali według zasad zleconych przez Kościół i proklamowanych tak szlachetnie przez Generalissimusa, czyli według zasady sprawiedliwości dla zbrodni, ale wspaniałomyślnej łagodności względem tych, którzy bładzili. Nasza ojcowska troskliwość nie może zapomnieć o tylu oszukanych, których propaganda kłamliwa i przewrotna uwiodła pochlebstwami i obietnicami. Ich to musi w szczególny sposób objąć cierpliwa i pozyskująca troska pasterska: módlcie się za nich, szukajcie ich, prowadźcie ich z powrotem do odradzających źródeł Kościoła i na łono czulej matki ojczyzny i sprowadźcie ich znów do Ojca miłosiernego, który ich z otwartymi ramionami oczekuje.

Obecnie więc, ukochani synowie, kiedy tęcza pokoju zajaśniała na nowo na niebie Hiszpanii, połączmy się wszyscy sercami w gorącym hymnie dziękczynnym do Boga pokoju i w modlitwie przebiegalnej do miłosierdzia bożego za wszystkich poległych. Ażeby jednakże ten pokój był życiodajny i trwały, wzywamy was całą mocą serca Naszego, „abyście starali się zachować jedność ducha w związku pokoju”⁶⁾. Tak złączeni i ulegli waszemu czcigodnemu Episkopatowi,

⁵⁾ Jan 15, 13.

⁶⁾ Efez. 4, 2 — 3.

poświęćcie się z radością i bez zwłoki nagłacemu dziełu odbudowy, jakiej Bóg i ojczyzna od was żąda.

Na zadatek tych obfitych łask, które wam wyjedna Dziewica Niepokalana i Apostoł święty Jakub, patron Hiszpanii, i tych łask, jakie wam wysłużyli wielcy Święci hiszpańscy, udzielamy wam, ukochani Nasi Synowie katolickiej Hiszpanii, zarówno Naczelnikowi Państwa i jego prześwietnemu Rządowi, jak gorliwemu Episkopatowi i Klerowi prawowitemu, jak wreszcie heroicznemu wojsku i wszystkim wiernym Naszego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Przemówienie Ojca św. Piusa XII do katolików Wschodniego Melchickiego Obrządku.

Dnia 16 maja, w środę, Ojciec św. Pius XII, przyjął na specjalnej audiencji Jego Błogosł. Patriarchę melchickiego Cyryla i kilku podległych mu biskupów wraz z przedstawicielami kleru niższego obrządku melchickiego, który w imieniu własnym i całego swego ludu wiernego złożyli hołd Ojcu chrześcijaństwa. Ojciec św. wówczas wygłosił po francusku następujące przemówienie¹⁾.

„Wielebni Bracia i Ukochani Synowie!

Znowu przybywa dziś do Nas część drogiego Nam Wschodu²⁾.

Przychodzi pod przewodnictwem Dostojnego Naszego Brata Patriarchy grecko-melchickiego, który dźwigając dzielnie ciężar swych lat, chciał osobiście przywieźć do Stolicy Apostolskiej wielu swoich biskupów i kapłanów.

Szczęśliwie się stało, że wśród was znajduje się sam ten, który w sercu swej diecezji posiada klejnot Kościoła Katolickiego — mamy na myśli — miasteczko Cezareę Filipową, nazywaną dziś Banias, gdzie Jezus Chrystus wybrać raczył Piotra, w nagrodę za jego gorącą wiarę, i uczynić zeń pierwszego i najwyższego Pasterza. I to jest wielkim zaszczytem dla obrządku grecko-melchickiego, być jakoby stróżem opatrznosciowym okolicy, gdzie Jezus Chrystus powierzył Księciu Apostołów klucze Królestwa Niebieskiego. Dziś Następca Piotra wzywa was do współpracy nad otwarciem szeroko dla dusz bram Ojczyzny Niebieskiej, do której Kościół Katolicki jest pierwszym przed-
sionkiem.

Rzekliśmy już innym Naszym synom ze Wschodu i powtarzamy z lubością jeszcze raz do Was, spadkobierców bardzo szlachetnego i starożytnego obrządku: za naszych dni, gdy pod działaniem Ducha Bożego tyle dusz odczuwa potrzebę jedności, wasza rola może być i musi być wspaniała. Oto bazyliki w Hauran i w Syrii, gdzie rozwijały się tak wcześnie i w ciągu długich stuleci wspaniałe liturgie bizantyjskie, zdają się oczekiwać tylko odnowienia, by przygarnąć je-

¹⁾ Ossawat. Rom. 17.V.1939 n. 117, tłumaczył X. M. Niechaj.

²⁾ Niedawno złożyła hołd hierarchia Kościoła Katol. obrządku maronickiego.

szcze tłumy modlących się. Ukazują się Nam one jako symbole, a do was zwracają się z wezwaniem: wybiła godzina, by synowie Domu podwoili gorliwość, aby wskazać swym braciom siedzibę, której szukają i pomóc im przekroczyć gościnne progi. Ożywieni przykładem swych wielkich Doktorów: Anastazy, Cyryłów, Złotoustych, Janów Damasceńskich, silni zasługami swych Męczenników, pracujcie nad rozszerzeniem Królestwa Bożego w jedność.

W takiej nadziei Naszego serca ojcowskiego, jako zadatek Nieba, udzielamy wam z całej duszy, Tobie Czcigodny Bracie Patriarcho, Naszym wielbnym braciom w episkopacie i wszystkim ukochanym synom: kapłanom, zakonnikom i wiernym waszego obrządku, rozsiannym po Syrii, Libanie, Palestynie, Transjordanii, Iraku, Egipcie i wszędzie, wszystkim dziełom, stowarzyszeniom, dobrodziejom i współpracownikom upragnionego Błogosławieństwa Apostolskiego."

Ojciec św. do kierowników Akcji Katolickiej.

Ojciec św. przyjął na audiencji w dn. 10.VI 47 księży z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Chile, Ekwadoru, Filipin, Indii, Kolumbii, Kostaryki, Meksyku, Nowej Zelandii, Urugwaju, Wenezueli i Włoch, którzy ostatnio odbyli w Instytucie łacińsko-amerykańskim kurs Akcji Katolickiej, zainaugurowany przemówieniem kardynała Pizzardo jako prezesa centralnego Urzędu Akcji Katolickiej i poprowadzony przez asystentów centralnej włoskiej Akcji Katolickiej.

W przemówieniu, wygłoszonym do przybyłych, Ojciec św. wyraził przede wszystkim radość z przyjmowania u siebie przyszłych kierowników dziedziny Akcji Katolickiej, podejmujących Jego dyrektywy w Apostolstwie, którego sama nazwa wskazuje na charakter uniwersalności, jej transcendentalną doniosłość i jej nieodzowną konieczność. Powołani do urabiania i wspomagania pracowników w apostolstwie hierarchicznym w krajach różnych językiem i obyczajami równie, jak różniących się charakterem i ustrojem politycznym, kapłani poznali w Rzymie, jak w przyszłej ich działalności musi pozostać nienaruszalne jądro wspólne tej akcji, gdzie poczyną się ich działalność, zmierzająca do jedynego celu, którym jest przygotowanie apostołów sprawy Chrystusowej i Jego Kościoła, — rozpalanie i podtrzymywanie w zakresie wpływów ojca rodziny ognia mocnej wiary i istotnej pobożności. Poznali ci kapłani tę wartość, którą w ocenie Stolicy świętej posiada Akcja Katolicka przeznaczona, by zbierać, pod kierownictwem biskupów, żywe siły świeckich wiernych, zdyscyplinować ich w celu przygotowania obrony i ochrony Wiary i uczynić z nich materiał tym bardziej korzystny, im bardziej z sobą połączeni w obliczu przeciwnych sił świata.

Ojciec św. domaga się więc od nich, by praca ich była ustawicznie i silnie przeniknięta jasną świadomością powierzonych im misji, zalecanej ku zbawieniu dusz i pożądaniu Królestwa Bożego, w którym jedynie danym jest umysłowi znaleźć pokój prawdziwy. Zrozumieją oni, jak trudnym jest ich zadanie, którego wypełnienie wymaga prócz

studiów, uzgodnienia ich z wytrwałym osobistym doświadczeniem i że tylko wtedy sprowadzą na ziemię Światłość Świata, gdy sami będą nauczycielami, świecącymi własnym przykładem. Tylko ta droga zapewni powodzenie ich powołaniu i zapewni ich słowom siłę konieczną do przenikania Ewangelii do wszystkich warstw społecznych, zwłaszcza tych, które najbardziej są spustoszone przez wrogów Chrystusa i dokąd kapłan dociera z największą trudnością.

Ojciec św. o współdziałaniu mężów stanu z akcją pokojową Kościoła.

„Osservatore Romano” podał tekst urzędowy przemówień, które wygłosili Ojciec św. i nowy ambasador Boliwii podczas uroczystego składania listów uwierzytelniających dnia 16.VI.

Ambasador w przemówieniu swoim zaznaczył, że świat wie, ile już zawdzięcza obecnemu Najwyższemu Pasterzowi w trudnym dziele utrzymania pokoju; ku Niemu też wszyscy skierowują wzrok, gdyż z Jego wiedzą i nieporównaną cnotą chrześcijańską, którymi darzy Go łaska Boża, łączy się fakt, iż rządzi On setkami milionów wiernych przy pomocy sił duchowych, którym żadna moc materialna oprzeć się nie może.

Ojciec św., dziękując za te słowa, mówił: „Chwila obecna, obciążona nowymi ciężkimi obowiązkami, narzuca energii i zdolnościom tych, którym powierzone są losy ludów, do rozwiązania takiego zagadnienia, które rzadko znało się w czasach bardziej normalnych. Ani jeden naród, który nie chce widzieć się skazanym na zaleganie w dziedzinie materialnej i kulturalnej, nie może poddać się konieczności poszukiwania i znajdowania odpowiedzi i rozwiązania palących problemów nowych czasów przez reakcje gospodarcze, polityczne i społeczne. W dążeniu do takich celów władza państwa zmuszona jest częstokroć do żądania od wszystkich warstw narodu wielkich ofiar na rzecz dobra wspólnego. Tam zaś, gdzie nauka Chrystusa kształtuje rozsądek i serca i kieruje działaniem ludzkim, pojęcie ofiary i świadomego podporządkowania własnych interesów koniecznościom i obowiązkom społeczności stanowią część tych praw i norm zasadniczych, od których żadne sumienie chrześcijańskie nie może się uchylić, dopóki władze publiczne považają święte niepogwałcalne granice praw Bożych. Szczęśliwe to państwo, szczęśliwy ten naród, którego rządcy są świadomi korzyści, które przy ich wysiłkach ku pomysłności i pokojowemu rozwojowi pochodzą ze strony religii i którzy w uznaniu tego troszczą się, by akcji Kościoła otwierać drogi ku utwierdzeniu i udoskonaleniu poglądu chrześcijańskiego w życiu publicznym i prywatnym”.

Kończąc, mówił Ojciec św.: „Oby Pan zechciał rozwinąć we wszystkich narodach i we wszystkich mężach stanu uczucia szczerego i rzeczywistego umiłowania pokoju, wiodąc je do pewnych i zbawczych decyzji”.

Ojciec św. do alumnów Seminariorów Duchownych.

W dniu 24 czerwca na dziedzińcu św. Damazego w Watykanie Ojciec św. udzielił posłuchania ok. 5 tysiącom alumnów z 80 seminariów i kolegiów duchownych rzymskich przybyłych ze swymi przełożonymi i rektorami na czele. Na podniesieniu, gdzie ustawiono tron papieski, zajęli miejsca bawiący w Rzymie biskupi, przełożeni zakonów, rektorzy kolegiów oraz reprezentanci duchowieństwa i katolików świeckich Abisynii, przybyli na uroczystość beatyfikacji błog. Justyna de Jacobis.

Do zgromadzonych przemówił Ojciec św. po łacinie, wyrażając radość z obecności tylu tysięcy młodzieży, reprezentującej tak liczne ludy i narody. Ci, którzy przygotowują się do powołania kapłańskiego — mówił Ojciec św. — winni być światłością świata, światłem, które oświeca i słońcem, które ogrzewa. Dlatego też, aby móc światła udzielać innym, sami winni być oświeceni i aby rozpałać miłością Chrystusową serca innych, sami winni gorzeć.

Studia duchowieństwa, przypominał dalej Papież, regulowane są konstytucją „Deus scientiarum Dominus” ogłoszoną przez Jego nieśmiertelnego Poprzednika. Doktryna teologiczna powinna tworzyć przedmiot główny tych studiów zgodnie z zasadami nieśmiertelnymi św. Tomasza z Akwinu, które prawdę wieczną oświetlają przy pomocy prawd przyrodzonych. Papież zalecał dalej inne nauki pomocnicze, zwłaszcza teologię moralną, prawo kanoniczne i historię Kościoła, której świadectwa mieli szczęście oglądać w Rzymie w postaci pomników, archiwów i bibliotek, przekonując się dowodnie, czym było życie Kościoła i jego dzieło dla ludzkości a ponadto poznając, jakie były stosunki Kościoła z władzami do porozumienia a w jakich Kościół musi stać nieustępliwie przy swoich zasadach.

Z kolei, zastanowiwszy się dłużej nad urobieniem religijnym, Ojciec św. zalecał trzymanie się zdala od próżnych dysput, zwłaszcza o charakterze politycznym, gdyż cała troska młodzieży duchownej winna być skierowaną ku przepojaniu się zasadami i przykładami pobożności chrześcijańskiej. Podkreślał obowiązek celibatu i zaklinał tych, którzy nie czują się na siłach przyjąć na siebie to zobowiązanie, by raczej opuścili seminarium. Innym zwrócił uwagę, by we własnym samopoświęceniu się szukali najcenniejszego czynnika dla swego dzieła — apostołstwa miłości, miłości, o której tak szczerze pouczał św. Paweł.

Kończąc, Ojciec św. zwrócił uwagę na obowiązek oddania się, wierności i posłuszeństwa synowskiego dla Namiestnika Chrystusowego, bowiem Kościół, którego głową jest Papież, jest Kościołem samego Chrystusa Pana, jest dziedzicem i kontynuatorem Jego nauki w całej jej nienaruszalności i czystości i wzywał na swych słuchaczy najobfitszych błogosławieństw Bożych.

Z KURII DIECEZJALNEJ

Nr 2504.

Siedlce, die 3 Junii 1939 an.

Vicarius Capitularis.

Decretum executoriale.

Sacra Congregatio Consistorialis sub die 1-a Aprilis 1939 an. Nr 167/39 edidit Decretum: „Fideles pagi Tulniki et coloniae Władysławów, pertinentes ad paroeciam Czemierniki in dioecesi Lublinensi ab Apostolica Sede efflagitarunt, ut idem pagus et memorata colonia a praefata paroecia, ob magnam distantiam, seiungerentur et viciniori paroeciae Siemień, dioecesis Siedlcensis seu Podlachiensis, aggregarentur. Porro Ss. mus Dominus Noster Pius Div. Prov. PP. XII, rei opportunitate perpensa attento consensum Ordinariorum Lublinensis et Siedlcensis, praehabito quoque favorabili voto Exc. mi P. D. Philippi Cortesi, archiepiscopi titularis Siracensis ac Nuntii apostolici in Polonia, oblatas preces benigne excipiendas decrevit. Quapropter vi praesentis Consistorialis Decreti, statuit ut pagus Tulniki et colonia Władysławów a paroecia Czemierniki et a dioecesi Lublinensi separarentur atque paroeciae Siemień, ad dioecesim Siedlcensem pertinenti, perpetuo adiungantur, mutatis hac ratione finibus earumdem dioecesium ad haec autem executioni mandanda Sanctitas Sua deputare dignata est praefatum Exc. mum D. Philippum Cortesi, eidem tribuens facultates ad id necessarias et opportunas, etiam subdelegandi, ad effectum de quo agitur, quemlibet virum in ecclesiastica dignitate constitutum, eidem facto onere mittendi quamprimum ad hanc Sacram Congregationem Consistorialem authenticum exemplar executionis actus”.

Nuntiatura vero Apostolica in Polonia litteris sub die 24 maii 1939 an., Nr 1275, datis Nos subdelegavit, ut praedictum Decretum executioni mandarem. Attentis igitur supradictis documentis praesenti Decreto Nostro statuimus et decernimus ut fideles pagi Tulniki et coloniae Władysławów, pertinentes ad paroeciam Czemierniki, dioecesis Lublinensis a die 1 Julii 1939 an. a dioecesi Lublinensi sint separati avulsique atque paroeciae in Siemień, huius dioecesis Siedlcensis seu Podlachiensis perpetuo uniuntur. Ad promulgandum supradictum Decretum die 25 Junii 1939 an. fidelibus ex ambone in ecclesia parochiali in Siemień ad Sacrum sollemne coadunatis, deputamus Illustrissimum ac ARD. Romanum Wilde decanum decanatus Parczewineis. Praesens vero Decretum in 6 exemplaribus confici iubemus, ex quibus duo exemplaria cum Excellentissimo Nuntio communicentur, 2 exemplaria ad Excellentissimum Episcopum Lublinensem, 1 exemplar administratori in Siemień demandetur, tandem 1 exemplar in Archivo Curiae Nostrae asservetur.

In quorum fidem etc...

Datum in Siedlce, die ut supra.

Vicarius Capitularis

† Cz. Sokolowski, Episcopus

(L. S.)

Cancellarius J. Grabowski.

Zmiany w składzie osobistym Duchowieństwa.

Przeniesieni: ks. Stanisław Sitniczuk, wik. par. Przesmyki—wikariuszem par. Garwolin; ks. Edward Skolimowski, wik. par. Parysów — wikariuszem par. Przesmyki; ks. Antoni Lipiński, wik. par. Miedzna — wikariuszem par. Parysów.

Rozporządzenia prawno - państwowe

Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

z dnia 28 listopada 1938 r. (Nr. BP-16447/38)

o studiach wyższych, uprawniających do wyższego uposażenia

Na podstawie § 18 p. 3 i 4, § 20, § 23 ust. 3, § 26 oraz § 65 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1938 r. o zasadach zaszeregowania funkcjonariuszów państwowych do grup uposażenia i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia, o dodatkach lokalnych, funkcyjnych i służbowych oraz o umundurowaniu niższych funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr 102, poz. 781), zmienionego rozporządzeniem z dnia 22 września 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 74, poz. 522) zarządzam co następuje:

§ 1. Przez wyrażenie „nauczyciele, posiadający studia wyższe”, użyte w § 18 pkt. 3 i 4, § 20, § 23 ust. 3 i § 26 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r. o zasadach zaszeregowania funkcjonariuszów państwowych do grup uposażenia i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia, o dodatkach lokalnych, funkcyjnych i służbowych oraz o umundurowaniu niższych funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr 102, poz. 781), zmienionego rozporządzeniem z dnia 22 września 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 74, poz. 522), należy rozumieć:

1) nauczycieli, którzy posiadają studia i egzaminy wymienione w § 1 i § 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 listopada 1929 r. o zakładach naukowych i egzaminach szkolnych, wystarczających do osiągnięcia stanowiska urzędniczego w państwowej służbie cywilnej (Dz. U. R. P. Nr 88, poz. 663) zmienionego rozporządzeniami Rady Ministrów z dnia 17 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 92, poz. 791) i z dnia 12 lipca 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 57, poz. 449);

2) nauczycieli, którzy ukończyli b. Państwowy Instytut Pedagogiczny, działający na podstawie statutu wydanego rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 1 lipca 1918 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 5 poz. 3);

3) nauczycieli, którzy mają zdany egzamin naukowy na podstawie rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 29 stycznia 1924 r. w sprawie egzaminów państwowych dla nauczycieli szkół średnich (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 256);

4) nauczycieli religii, którzy ukończyli: Seminarium Duchowne Rzymsko-Katolickie w Kielcach, Seminarium Diecezjalne Większe w Łomży, Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Łódzkiej, Seminarium Łuckie Większe, Seminarium Diecezjalne Wyższe im św. Tomasza z Akwinu w Pińsku, Seminarium Duchowne Rzymsko-Katolickie w Sandomierzu, Wyższe Seminarium Duchowne im. Benedykta XV w Siedlcach*) Seminarium Metropolitalne w Warszawie oraz Kolegium Filozoficzno-Teologiczne Prowincji Polskiej Ojców Dominikanów w Warszawie — pod warunkiem, iż wykażą się posiadaniem świadectwa dojrzałości szkoły średniej, uprawniającego do odbywania studiów akademickich.

§ 2. W przypadkach wątpliwych, nieobjętych postanowieniami §§ 1 i 4 wspomnianego wyżej rozporządzenia Rady Ministrów o zakładach naukowych i egzaminach szkolnych, wystarczających do osiągnięcia stanowiska urzędniczego w państwowej służbie cywilnej, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego decyduje, jakiemu poziomowi wykształcenia odpowiada przedstawiony dowód ukończenia szkoły lub złożenia egzaminów w Kraju lub zagranicą.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 września 1938 r. Równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 22.XII 1934 r. (Nr BP-34067/34) o studiach wyższych, uprawniających do wyższego uposażenia (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 10, poz. 159).

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego.

W. Świętosławski

MISCELANEA

Lektura pedagogiczna.

Nauczanie z wychowaniem stanowią umiejętność wielką i odpowiedzialną. Nad udoskonaleniem ich pracuje kilka nauk, jak psychologia, pedagogika, metodyka, higiena, fizjologia i t.d. Odpowiednikiem do nich jest praktyka i doświadczenie (nie wspominam tu już

*) Kuria Diecezjalna Siedlecka czyli Podlaska wyjaśnia, że w punkcie 4 jest zwykła omyłka, gdyż chodzi tu o Seminarium w Janowie i Władza Diecezjalna wystąpiła do Ministerstwa W.R. i O.P. o uczynienie poprawki.

o osobistych przymiotach nauczyciela) gwarantują, że nauczanie i wychowanie odbywają się w sposób właściwy i dadzą maximum rezultatów.

W praktyce nie zawsze oba czynniki są jednakowo cenione. Młodzi nauczyciele zwykle powołują się na wiedzę, a starsi na doświadczenie pedagogiczne. Jedni mówią tak, gdyż naszpilkowani książkami, uważają, że już wszystko potrafią, a drudzy bo... już od książki odwykli i dlatego gloryfikują ponad wszystko doświadczenie.

Jeżeli chodzi o nasz teren, to dominującymi są nastroje drugiej kategorii. W rozmowach, referatach jest zawsze odwoływanie się do doświadczenia. Cytowanie książek nie jest modne.

Nie trzeba dowodzić, ile się w tym kryje z jednej strony osobistego *dolce far niente*, a z drugiej niebezpieczeństw dla owocności pracy. Dziś bez wiedzy pedagogicznej mowy już być nie może o pracy w szkole. Najlepiej rozumie to ten, kto nigdy nie zrywa z książką pedagogiczną. Otwierają się mu oczy na wiele spraw, których przedtem wcale nie dostrzegał, rozumie każde dziecko w każdym okresie umie do niego podejść i t.p.

Czy wiedza pedagogiczna jest dostępna dla każdego? Tak, gdyż współczesna literatura jest tak bogata i wyczerpująca, że nikt nie może mieć wymówek. Obowiązkiem więc wobec sumienia i wobec sądu współczesności jest czytanie dzieł pedagogicznych.

Jak to robić?

Często zdarza się, że ktoś, widząc olbrzymie spisy z tej dziedziny, przeraża się i... daje spokój. Otóż wcale nie chodzi o to, żeby czytać wszystko. Jest to nawet niemożliwe. Trzeba czytać rzeczy najważniejsze, podstawowe, a resztę w miarę możliwości. Jest jednak pewne, że kto przeczyta kilka książek, ten tak dalece zrozumie, czym one są, że na przyszłość już się z nimi nie rozstanie.

Drużga sprawa to kolejność lektury. Otóż zacząć trzeba od książek psychologicznych, potem przejść do pedagogicznych i skończyć na metodycznych.

Na zakończenie tych krótkich rozważań podam spis najważniejszych prac z każdej z wymienionych wyżej dziedzin. Zastrzegam się, że po pierwsze nie oznacza to, iż należy czytać wszystko i po drugie spis ten nie obejmuje wszystkiego.

Na pierwszym miejscu należy wymienić „Encyklopedię wychowania”. Wydawnictwo „Naszej Księgarni” w Warszawie. Są w nim opracowane wszystkie niemal działy.

Niezależnie od tej ogólnej wzmianki, będę jeszcze w spisie wymieniał niektóre opracowania z Encyklopedii dla logicznej całości.

I. PSYCHOLOGIA.

Zarys Psychologii w związku z rozwojem psychiki dziecka — prof. Stefan Baley, str. 424, Księgarnia Atlas.

Psychologia wychowawcza w zarysie — prof. St. Baley, str. 686, Książnica Atlas.

Psychologia pedagogiczna — dr H. Rowid.

Nowe kierunki psychologii — dr M. Kreutz, Encykl. Wych., t. I, z 3 i 4, str. 185 — 230.

Rozwój psychiczny dzieci i młodzieży — dr prof. Stefan Szuman, Enc. Wych. t. I, z. 4 i 5, str. 230 — 274.

Na ten sam temat.

Biblioteka popularno-naukowa instytutu higieny psychicznej, skład gł. „Nasza Księgarnia”, Warszawa.

Niemowlęctwo — Adela Poznańska, str. 46.

Pierwsze dzieciństwo Adela Poznańska str. 55.

Drugie dzieciństwo Adela Poznańska str. 64.

Trzecie dzieciństwo — Wanda Ptaszyńska, str. 47.

Wiek dojrzewania — Wanda Ptaszyńska, str. 47.

Dzieci nieuważne — Rena Uzdańska str. 51.

Kara w wychowaniu — I. Chmieleńska str. 75.

Kłamstwo dzieci.

Sposoby poznania dziecka — dr Głuska i L. Goryński, str. 70.

Psychologia w wieku dojrzewania — prof. Baley, wyd. II, str. 264, Książnica Atlas.

Psychologia młodzieży żeńskiej — Croner, przekład dr Kuchty, str. 110, Książnica Atlas.

Rozwój psychiczny dziecka wiejskiego — dr Jan Kuchta.

Psychologia światopoglądu młodzieży — Szuman, Peter, Weryński, str. 494, Warszawa.

Rozwój myślenia u dzieci w wieku szkolnym — dr Stefan Szuman, str. 248, Książnica Atlas.

II. PEGAGOGIKA OGÓLNA.

Encyklika Piusa XI o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży.

Historia wychowania — prof. St. Kot, Lwów.

To samo krócej:

Zarys dziejów wychowania — prof. St. Kot, Enc. Wych. t. I, z. 9 — 11, str. 569 — 660.

Współczesne problemy wychowania — dr Ziemnowicz, str. 268, wyd. II, Mortkowicz Warszawa

Współczesne prądy pedagogiczne — B. Nawroczyński, Enc. Wych. t. I, z 9, str. 532 — 568.

Podstawy współczesnej pedagogiki — ks. dr Franciszek de Hovre i ks. dr Paweł Tochowicz, Włocławek 1938.

Książka zakazana — dr Jan Kuchta, str. 142, Warszawa, Arct.

Szkola a charakter stare i nowe wychowanie — Foerster.

Polska myśl pedagogiczna — B. Nawroczyński, str. 295, Książn. Atlas.

Podstawy pedagogiki — Hessen, „Nasza Księgarnia”.

Religia a kształcenie charakteru — Foerster.

Szkola wedle nauki Kościoła i uchwał Synodu — ks. bp. St. Adamski.

III. KATECHETYKA.

Pedagogika rel.-moralna — ks. dr Bielawski, r. 1934, „Biblioteka Religijna”, Lwów.

Katechetyka w szkole powszechnej — ks. Jan Krystosik, Poznań, Księgarnia św. Wojciecha.

Szkoła twórcza w nauczaniu religii — ks. Józef Rozkwitalski.

Nadto pisma:

„Miesięcznik katechetyczny” — Warszawa.

„Religia w szkole” Płock.

Wspomnieć również należy, że „Dziennik Urzędowy Kur. O. S. Warsz.” podaje często przy końcu b. ciekawe artykuły w dziale „Bibliografia” to wszystko co wyszło w związku z nauczaniem religii.

Ks. J. K.

Egzaminy wstępne w Prywatnym Męskim Liceum i Gimnazjum Biskupim w Siedlcach.

Egzaminy wstępne do Gimnazjum i Liceum Biskupiego w Siedlcach odbędą się w pierwszych dniach września.

Egzamin wstępny do klasy I odbędzie się 1 września, a do klasy II, III, IV i I licealnej — 2 września.

Egzaminy rozpoczną się o godzinie 8 rano. Podania i opłaty za egzamin należy składać w kancelarii szkolnej od 1 do 25 sierpnia.

Kandydaci, którzy chcą wstąpić do Liceum lub Gimnazjum Biskupiego w Siedlcach, winni nadesłać do Dyrekcji Liceum i Gimnazjum: podanie, własnoręcznie napisany życiorys, metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo szczepienia ospy, zaświadczenie lekarza o stanie zdrowia, opinię księdza proboszcza lub księdza prefekta o rodzicach i prowadzeniu się kandydata oraz opinię kierownictwa szkoły o zachowaniu się w szkole. Przy składaniu podania należy wpłacić 10 zł za egzamin i 25 gr na teczkę egzaminacyjną.

Kandydaci do klasy I gimnazjalnej, którzy posiadają świadectwo ukończenia 6 oddziałów 7 klasowej publicznej szkoły powszechnej lub 6 klas publicznej szkoły powszechnej II stopnia, albo wreszcie świadectwo 3-letniej klasy 4-ej 1-go stopnia, składają egzamin piśmienny z języka polskiego i arytmetyki z geometrią — ustny z języka polskiego, geografii i arytmetyki z geometrią, z uwzględnieniem wiadomości z historii i przyrody. Wszyscy inni, którzy wymienionych poprzednio świadectw nie posiadają, będą składali egzamin ze wszystkich przedmiotów w zakresie 6 oddziałów 7 klasowej szkoły powszechnej. Kandydaci do klas innych składają egzamin w zakresie programu klas poprzednich. Uczniów gimnazjów państwowych lub z prawami państwowymi przyjmuje się na podstawie świadectwa.

Kandydatów do klasy I licealnej na wydział klasyczny Liceum Biskupiego przyjmuje się na podstawie świadectwa ukończenia gimnazjum nowego ustroju i egzaminu. Egzamin składa się piśmienny z języka polskiego, a ustny z języka łacińskiego i historii.

Nadmienić należy, że do klasy I gimnazjalnej przyjmuje się tylko kandydatów od 12 do 16 lat życia, a do klasy I licealnej od 16 do 20 lat życia.

Na korespondencję z kancelarią Liceum i Gimnazjum należy załączać znaczek pocztowy.

Dyrektor Liceum i Gimnazjum Biskupiego w Siedlcach.

Instrukcja dla aspirantów do Wyższego Seminarium Duchownego Benedykta XV w Janowie Podlaskim.

1. Na rok akademicki 1939-40 aspiranci do stanu duchownego będą przyjmowani z maturą państwową liceów typu klasycznego i humanistycznego, oraz dawnych gimnazjów typu klasycznego lub humanistycznego. Typu zaś przyrodniczo-matematycznego, tak dawnego gimnazjum, jak obecnego liceum, po złożeniu egzaminu z łaciny przed Władzą Seminaryjską.

2. Kandydaci powinni w lipcu lub sierpniu zgłosić się osobiście z odpowiednimi dokumentami do Kurii Diecezjalnej w Siedlcach (od g. 12 — 2 p.p. oprócz niedziel i świąt lub do Seminarium w Janowie Podlaskim).

3. Aspiranci przed przyjęciem mają złożyć następujące dokumenty a) podanie o przyjęcie na imię ks. rektora Seminarium, b) życiorys własny z fotografią z ostatniej doby, c) metrykę urodzenia, d) świadectwo szkolne, e) świadectwo moralności od ks. proboszcza i ks. prefekta, f) świadectwo lekarskie o stanie zdrowia i świadectwo szczepienia ospy.

4. Aspiranci, przyjęci do Seminarium, powinni przybyć do Janowa punktualnie dnia 5 września (zjazd).

Każdy z aspirantów przywiezie:

a) łóżko żelazne i krzesło, b) ubranie, obuwie, bieliznę przynajmniej po 4 sztuki, c) pościel: siennik lub materac, kocyk, poduszkę, prześcieradło, nakrycia na łóżko, d) miednicę, dzbanek i kubek (metalowe), e) szczotki do czyszczenia ubrania, obuwia i t. d.

Opłata: 450 (czterysta pięćdziesiąt) złotych rocznie można płacić ratami z góry co najmniej dwumiesięcznymi, t. j. 90 (dziewięćdziesiąt złotych).

Rektor Seminarium.

BIBLIOGRAFIA

Pius XI — Wielkiemu Papieżowi w hołdzie. Poznań 1939 r. Nakładem NIAK., s. 79. Cena 1.50 zł.

Godną pochwałą jest inicjatywa Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, który, dla złożenia hołdu Wielkiemu Papieżowi Piusowi XI, postanowił wydać album-pamiętnik. Myśl i zamiar zostały zrealizowane w postaci pięknej książki. Na 79 stronicach formatu ósemki umieszczono wypowiedzi wybitnych mężów duchownych i świeckich, opatrzone licznymi ilustracjami.

Po wstępie, napisanym przez Naczelnego Dyrektora Akcji Katolickiej, idzie artykuł Księdza Prymasa Hlonda p. t. „Opatrzność zapisała Go w nasze dzieje”. Ks. Prymas z właściwą sobie maestrią kreśli sylwetkę duchową Wielkiego Papieża, który kierował łodzią Piotrową w ciężkich i krytycznych czasach bezbożnictwa z pod znaku gwiazdy i swastyki. Anarchii życia indywidualnego i zbiorowego przeciwstawiał zasady jasne i proste na odwiecznych prawdach oparte. Polsce przeznaczał specjalną misję jako bastionowi kultury zachodniej, najdalej na wschód wysuniętemu. „Kochał nas głęboko. Pragnął Polski katolickiej, szczęśliwej, potężnej” (s. 12).

Ksiądz Biskup Gawlina zastanawia się w perspektywie historycznej nad niezniszczalną moralną potęgą papieżstwa. W pochodzie wieków tyle już potęg świata upadło, a potęga papieżstwa trwa i wzmacnia się, bo z nią Duch św. i moc Tego, który o sobie powiedział: „Ufajcie, jam zwyciężył świat”.

W następnych dziewięciu artykułach: Prof. Dembiński przedstawia Piusa XI jako męża niewzruszonej wiary; prof. Oskar Halecki — Rolę pontyfikatu Piusowego w dziejach świata; prof. Sajdak — Wielkość Piusa XI i Jego głęboką wiedzę; ks. Klimkiewicz — Dzieła pontyfikatu Piusa XI; Jan Dobraczyński — Społeczne dzieło Piusa XI. W artykule „Był przyjacielem Polski” Walerian Sobkowiak opowiada o przyjacielskich stosunkach do naszej ojczyzny. Był u nas w chwili odzyskania niepodległości, zwiedził całą Polskę, interesował się wszystkimi dziedzinami naszego życia społeczno-państwowego, brał udział w licznych zjazdach i uroczystościach tak świeckich, jak kościelnych, z rąk polskiego biskupa przyjął sakrę biskupią, w chwilach grozy 1920 r. został z nami, choć wróg szturmował przedmieścia Warszawy, grożąc młodemu państwu zagładą i zniszczeniem. Nazywał siebie biskupem polskim, a Polskę swą drugą ojczyzną. W swych przemówieniach do pielgrzymek z Polski prawie zawsze wspominał o naszym kraju.

Na ostatku Jerzy Młodziejowski przypomina sportowe wyczyny zmarłego Papieża, który jako młody ksiądz chętnie wspinał się na ośnieżone szczyty Alp, aby, jak sam powiadał, bliższym być Boga, napawać się z daleka od zgiełku świata Wielkością i Majestatem Bożej Wszechmocy. Akcja Katolicka w Polsce godnie uczciła swego Przyjaciela. Album będzie drogą pamiątką, trwałym dowodem miłości dla Wielkiego Papieża.

X. Z.

Ks. Leon Pawlina, Lic. Prawa Kanonicznego. Dymisorie w rozwoju historycznym. Towarzystwo Naukowe K. U. L. Lublin 1936, s. XI + 135. Cena 3.50 zł.

Od pierwszych wieków Kościoła dokładano wielkich starań, aby kandydaci na duchownych odznaczeni się nienagannymi obyczajami, pobożnością, żarliwością w służbie Bożej, miłosierdziem nad ubogimi, odpowiednią wiedzą. Św. Paweł, Apostoł Narodów, napomina Tymoteusza i Tytusa, swych ukochanych uczniów, by nie spieszyli się z wkładaniem rąk t. zn. nie święcili kandydatów zanim się nie przekonają o ich charakterze, obyczajach i wiedzy, czyli zanim ich dobrze nie poznają. Poznać kandydata mógł najlepiej jego własny biskup. Stąd pochodzi wymóg prawny, aby każdy był przez własnego biskupa święcony. Ponieważ nie zawsze biskup własny mógł święcić z powodu różnych okoliczności np. choroby, urzędowych wyjazdów i t.p., przeto prawo stanowi, aby mógł to uczynić inny — za jego pozwoleniem. Pozwolenie to w biegu historycznego rozwoju znane było pod nazwą listów: polecającego, pokoju, kanonicznego, formaty i w końcu listu dymisoryjnego. Tej ostatniej nazwy użył Kodeks Kanoniczny na oznaczenie pozwolenia biskupa własnego, danego biskupowi obecnemu, aby ten udzielił święceń jego podwładnemu klerykowi.

Dymisorie w rozwoju historycznym wziął sobie za temat swej rozprawy doktorskiej Ks. Leon Pawlina, kapłan Archidiecezji Warszawskiej. Po wyjaśnieniu pojęć wstępnych przedstawia wyczerpująco różnicę między dymisoriami a innymi listami. I tak dymisorie różnią się od listów: ekskardynacyjnych i inkardynacyjnych (kan. 111 — 117), polecających (kan. 804) zwanych popularnie celebretem, informacyjnych (kan. 993 — 1100), które stwierdzają, że kandydat spełnił przepisane prawem warunki i wolny jest od nieprawidłowości, od dowodów święceń (kan. 1010 § 2), nazwanych dawniej formatami, które oznaczają, że okaziciel przyjął określone święcenie.

Prawnie dymisorie mogą być szczegółowe i ogólne. Pierwsze dają prawo kandydatowi na przyjęcie określonego święcenia od wyznaczonego biskupa, drugie — pozwalają na przyjęcie wszystkich lub kilku brakujących święceń od „jakiegokolwiek biskupa katolickiego, będącego w jedności ze stolicą Apostolską” (s. 9).

W dalszym ciągu swej pracy autor zastanawia się nad rozwojem historycznym dymisoriów. Część tę dzieli na dwa rozdziały: I od początku Kościoła do Dekretów (s. 11 — 52); II. Dymisorie od Dekretów, aż do Kodeksu (s. 53 — 105).

Do 4 w. nie mamy wyraźnych postanowień prawnych, regulujących sprawę dymisoriów. Pierwszym wyraźnym o nich tekstem jest postanowienie soboru nicejskiego z 325 r., zawarte w kanonie 16, gdzie prawodawca wymaga zgody własnego biskupa na wyświęcenie obcego kleryka. Zgodę tę odnoszoną tak do kleryka jak i laika, chociaż do tego ostatniego niezbyt wyraźnymi słowami. Biskupem własnym był ten, do którego kleryk diecezji został inkardynowany, dla laików ten, w którego diecezji miał stałe zamieszkanie lub dłuższe przebywanie. Zakonnicy musieli mieć zgodę swego opata. Pozwolenie udzielano pisemnie, chociaż wystarczało dane ustnie. Gdyby biskup

wyświęcił kleryka bez dymisorii własnego biskupa, wpadał w ekskomunikę i suspensę od udzielania święceń — kleryk zaś w suspensę od przyjętego święcenia.

W okresie od Dekretów do Kodeksu zaszły w tej materii pewne zmiany. Biskupem własnym do udzielania święceń tak klerykom, jak i laikom był ten, z którego diecezji, kandydat pochodził, gdzie miał zamieszkanie lub beneficjum. Do tych tytułów od zaboru trydenckiego dodano tytuł familiaritatis i inkardynacji dla kleryka, a inkorporacji do diecezji dla laika (Dec. z 1906). Dymisorie w tym okresie oprócz papieża mogą wydawać: wszyscy biskupi rezydencjalni, kapituła katedralna i wikariusz kapitulny w czasie wakatu stolicy biskupiej, oraz w niektórych wypadkach, określonych prawem, wikariusz generalny. Odnośnie zakonników mają prawo wydawać dymisorie opaci. Zasadniczo dymisorie winny być udzielane pisemnie, chociaż ważne były udzielane ustnie. W sprawie kar na święcących i przyjmujących święcenia bez dymisji w tym okresie nie zaszły istotne zmiany.

Kodeks Kanoniczny, wprowadzony w życie w 1918 r. przyjmuje całą w swej istocie dotychczasową naukę, wprowadzając tylko nowe jej ujęcie. I tak kładzie główny nacisk na to, aby biskup sam osobiście udzielał święceń i bez słusznej przyczyny kim innym nie wyręczał się w wypełnianiu tego obowiązku. Biskup pomocniczy nie może bez specjalnego pozwolenia święceń udzielać. Chociaż wikariusz generalny w myśl kan. 198 nosi miano ordynariusza i przysługuje mu władza jurysdykcyjna zwyczajna (kan. 366 § 1) to jednak święcić nie może, bo udzielanie święceń należy do spraw zarezerwowanych samemu biskupowi. Wikariusz generalny, będąc biskupem może udzielać święceń klerykom i laikom swej diecezji wtedy tylko, gdy posiada specjalne pozwolenie swego ordynariusza, dymisorie jednak nie są mu potrzebne (kan. 368 § 1 i kan. 958 § 1 u. 2).

Dymisorie wydawać ma prawo biskup własny. Biskupa własnego nabywa kandydat przez stałe kwalifikowane zamieszkanie. Kwalifikacja zamieszkania dokonuje się pochodzeniem z diecezji lub przysięgą, stwierdzającą zamiar pozostawania stale w diecezji (kan. 956). Zakonnicy niewyjęci, klerycy, którzy będą w przyszłości przeznaczeni do służby innej diecezji przysięgi nie składają.

Zakonnicy o ślubach prostych czy to iuris pontificii, czy iuris dioecesani, gdy nie posiadają specjalnego przywileju — w materii dymisoryj podlegają we wszystkim jurysdykcji biskupa miejscowego; wyjęci zaś mogą być przez biskupa miejscowego wyświęceni, lecz dymisorie wydają im ich przełożeni nie zaś biskup diecezji, bo nie posiada nad nimi jurysdykcji.

Następnie autor wylicza kto według Kodeksu ma prawo wydawać dymisorie. Nie może dymisoriów wydawać ani Legat, ani Nuncjusz bez specjalnego pozwolenia St. Apostolskiej, ani Metropolita lub Prymas, lecz tylko Ordynariusz i ci, którzy „sprawują władzę na wzór biskupiej (s. 119) jako to: wikariusz i prefekt apostolski, opat i prałat udzielny, administrator apostolski.

Co się zaś tyczy wikariusza generalnego, to on nie może dymisoryj udzielać bez specjalnego pozwolenia ordynariusza. Gdyby był

biskupem, a ordynariusz został uwięziony lub zesłany przez władze świeckie na wygnanie, lub był do tego stopnia niezdolny, że nawet listownie nie mógłby komunikować się z diecezją i nie wyznaczył innego rządcy diecezji, wówczas Wikariusz generalny mógłby dymisoryj udzielić.

Wikariusz Kapitulny w imieniu Kapituły Katedralnej sprawuje władzę osieroconej diecezji. Na czas wakatu stolicy biskupiej w ciągu roku może za zgodą kapituły wydawać dymisorie w dwóch tylko wypadkach: a. przynaglany ze względu na przyjęte lub mające być przyjęte beneficjum; b. przynaglony koniecznością objęcia ściśle określonego urzędu w diecezji, którego obsadzenia domaga się potrzeba i dobro diecezji. Po roku zaś a sede vacante może Wikariusz kapitulny wszystkim tak klerykom, jak i laikom udzielać dymisoryj oczywiście za zgodą kapituły Katedralnej.

Zakonnicy wyjęci otrzymują dymisorie od swych przełożonych do biskupa tej diecezji, w której jest położony dom zakonny.

Dymisorie mają być udzielane pisemnie jako dokument prawny. Można pozwolenia udzielić i ustnie, lecz musi ono być wyraźne. Dymisorie zasadniczo są stałe, jeżeli wydający inaczej w dokumencie nie postanowił. Kto przyjął święcenie „bez dymisoryj lub na podstawie dymisoryj sfałszowanych świadomie i w złej woli” wpada w karę suspensy od przyjętego święcenia. Minister, udzielający święceń obcemu klerykowi bez dymisoryj jego ordynariusza, wpada w karę suspensy od udzielania święceń przez rok. Suspensa ta jest zastrzeżona Stolicy Apostolskiej.

Pracę swą autor opracował gruntownie, udokumentował należycie. Zwłaszcza część historyczna jest dosyć dobrze przeprowadzona. Korekta i cytacje obszernej literatury dobre, materiał rozłożony logicznie. Może ujemną stroną jej jest zbyt szczegółowa paratyka książki, co sprawia wrażenie powtarzania się. Książka może oddać wielką pomoc wszystkim prawnikom, a zwłaszcza kurialistom.

X. Z.

Stanisław Kolbuszewski, Polska a Czechy. Poznań 1939 r. Nakład NIAK., s. 167. Cena 4 zł.

Tragedia, jaką przeżył naród czeski w dniu 15 marca 1939 r., kiedy to uzbrojone oddziały niemieckie zajęły Pragę, kładąc kres niepodległości państwowej, wstrząsnęła opinią całego kulturalnego świata. Polityka brutalnego deptania słabych, pozbawiania przyrodzonych praw rozwoju, polityka dżungli została napiętnowana przez wszystkich uczciwych ludzi bez różnicy zapatrywań politycznych. Temat ten nie schodzi dotychczas ze szpalt prasy. Wylano już morze atramentu, zużyto tysiące libr papieru na przedstawienie gwałtu niemieckiego nad żywym narodem. Tak czy owak—fakt zagarnięcia Czech i Moraw oraz stopniowego wchłaniania Słowacji przechodzi do historii. Ponieważ historia est magistra vitae, przeto w jej perspektywie warto się przypatrzeć przyczynom, które spowodowały, że naród uzbrojony od stóp do głów, nazwany zbrojownią Europy, bez jednego wystrzału oddaje w ręce swego odwiecznego wroga—największe dobro — wolność.

Sprawa ta dla nas ma wielkie i brzemiennie w następstwa znaczenie. Należy się jej sine ira et studio przyrzeć i wnioski odpowiednio wyciągnąć. Jakby wyczuwając zainteresowanie się ogółu Stanisław Kolbuszewski temu właśnie zagadnieniu poświęcił swą ostatnią książkę p. t. „Polska a Czechy”, która mimo upadku Czechosłowacji jest b. aktualna, bo nie było dotychczas pracy, któraby z naukowego punktu w świetle rozważań łączności kulturalnych zajmowała się stosunkiem Polski do Czech.

Autor rozpoczyna swą pracę od owej legendy średniowiecznej, według której trzej bracia: Rus, Lech i Czech mieli dać początek trzem narodom słowiańskim: Rusinom, Lechitom i Czechom. Współzycie jednak między tymi przyrodnymi narodami nie układało się dobrze. Czesi w pierw dostali się pod wpływ kultury chrześcijańskiej, przyjmując w IX wieku chrzest — Polacy zaś uczynili to dopiero w X wieku. Jako opóźnieni musieli wiele się uczyć, aby nadążyć za ogólnym postępem. Nie próżnują jednak. W oparciu o kulturę antyczną (grecką i rzymską) umieją wytworzyć swą—rodzimą i przepajając nią wszystkie plemiona. Genialny władca Bolesław Chrobry, syn Mieszka I i Czeszki — Dąbrówki, korzystając z zamieszek panujących w kraju swej matki w 1003 r. zajmuje Czechy z Morawami, pragnie zjednoczyć w jedno państwo Słowian Zachodnich, by w ten sposób raz na zawsze przeciwstawić się potędze cesarstwa niemieckiego. Był to czyn o genialnej doniosłości. Udanie się jego w całej rozciągłości zdecydowałoby zupełnie o układzie sił w tej części Europy. Różnice językowe między Czechami a Polakami były wówczas niewielkie, poczucie narodowe b. słabo. Działo się to bowiem w okresie, kiedy o spoistości państwowej decydowała dynastia. Od niej zależało kształtowanie granic państwa.

Niestety myśl Chrobrego zniweczył cesarz niemiecki Henryk II, który poparł w walce z Bolesławem Chrobrym Przemyślidów w zamian za oddanie się mu w lenno. Polityce więc Chrobrego zgottowali grób sami Czesi, nie rozumiejąc swej misji dziejowej.

Wyrwaną inicjatywę Chrobremu pragną realizować na swój sposób. Dążą mianowicie do zagarnięcia Polski i utworzenia łącznie z nią wału przeciwnieckiego. To mają na celu wyprawy Brzysława I i Wacława III, który nawet w Krakowie ogłasza się królem polskim. Szukanie jednak pomocy przeważnie u Niemców, uleganie ich kulturze, wywołało reakcję Polaków, którzy, nastawiając się przeciw filoniemieckiej polityce czeskiej, dążą do wytworzenia wśród społeczeństwa czeskiego orientacji propolskiej i zjednoczenia pod jej egidą całej słowiańszczyzny. Dzięki tym wysiłkom wielu dalej patrzących polityków czeskich garnie się ku Polsce, nawet elekcja z 1471 r. po śmierci Jerzego z Podiebradu wprowadza na tron czeski Władysława, syna Kazimierza Jagiellończyka i córki Albrechta—Elżbiety. Niestety dom Jagiellonów, posiadając Czechy, nie umiał wyzyskać tej koniunktury i tam na stałe się usadowić, co gorsza — zjazdem z 1515 r. zgodził się na oddanie Czechów i Węgrów w ręce Habsburgów, przyczyniając się w ten sposób do położenia podwalin pod przyszłą monarchię austriacko-węgierską (s. 32). Gdyby była zrealizowana ściśle unia czesko-polska, Czesi na pewno nie dostaliby

się pod całkowity wpływ kultury niemieckiej, a tak z dziwnym jakimś fatalizmem staczali się coraz bardziej w ramiona wroga. Długoletnia zależność kulturalna musiała zwyrodnić psychikę narodu, wykorzenić z niej poczucie honoru, wytworzyć niewiarę we własne siły i oglądanie się jedynie za opiekunami i pomocnikami. Poczucie słabości to rys tragiczny psychiki czeskiej (s. 46). Tego nie może zniwelować zamożność ani bogactwo, bo naród nie żyje życiem własnym, lecz refleksem kultury niemieckiej.

Pragnąc się z tej duchowej i kulturalnej zależności wyrwać, patrioci czescy uznają wystąpienie Husa przeciw Niemcom za prąd narodowo-odrodzieńczy. Husytyzm jednak nie ziścił pokładanych w nim nadziei, bo zbyt radykalnie walcząc z wpływem niemieckim, musiał zwalczać całą przeszłość swego kraju. Dodać do tego trzeba, że wystąpienie Husa było herezją, godzącą w podstawy dogmatyczne religii katolickiej, podzieliło kraj na zwalczające się obozy, że zamiast wyzwolenia i zjednoczenia przyniosło długotrwałe wojny, kończące się w 1620 r. Białą Górą oraz zupełnym zniszczeniem armii czeskiej i poddaniem Czech pod hegemonię Niemiec. Nie udało się zatem za pomocą husytyzmu wyswobodzić z pod wpływów kultury niemieckiej. Wpływy te będą w dalszym ciągu dominujące. By nacisk ich nieco złagodzić Czesi pragną wejść w kontakt kulturalny z Polską. Oddziaływanie jednak dwóch sąsiednich narodów słowiańskich na siebie jest minimalne. W XV wieku spotykamy tłumaczenia cenniejszych dzieł polskich na język czeski i czeskich na język polski, studiowanie Polaków w Pradze, a Czechów w Krakowie, wszystko to jednak nie miało większego znaczenia. Czesi zawsze wynosili się nad Polaków swą kulturą i zasobem materialnym. Istotnie byli bogatsi i kulturalniejsi. Różnica jednak tkwi znaczna w nasileniu polskiej i czeskiej kultury. Podczas, gdy Czesi wchłaniają bez przeróbki pierwiastki obce, to Polacy w oparciu o konserwatyzm słowiański starają się wziąć tylko to, co uważają za słuszne i potrzebne oraz przetrwać na strawę rodzimą kultury narodowej.

Gdy się nie udało odseparować od wpływów niemieckich ni przez husytyzm, ni przez kulturalną współpracę z Polską, sięgają do trzeciego środka — sławofilstwa. Głoszą zjednoczenie wszystkich Słowian w jeden organizm państwowy z poręczeniem każdemu narodowi autonomii i kulturalnego rozwoju. Zwolennikiem i b. gorliwym krzewicielem tej idei po 1830 r. był między innymi i nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz. Chodziło mu o stworzenie Rzeszy słowiańskich narodów na podobieństwo Rzeszy Niemieckiej. Wysiłki te nie osiągnęły skutków, bo wszyscy wówczas Słowianie z wyjątkiem Rosji byli pozbawieni własnego państwa. Na plus tym usiłowaniom zapisać trzeba, że spowodowały wśród Czechów zainteresowanie się głębsze przeszłością historyczną swego narodu, a pod wpływem prac Kollara, Hanki, Polacký'ego i innych nastąpiło odrodzenie świadomości narodowej czeskiej wśród szerokich warstw ludowych. Gorzej się przedstawiała sprawa inteligencji, która z pochodzenia i poczucia była niemiecka, rekrutująca się z osadników niemieckich. Warstwy szlacheckiej po klęsce pod Białą Górą zupełnie w Czechach nie było. Z braku elity narodu odrodzenie ludowe było zbyt płytkie.

Ujemną stroną ideologii sławofilskiej był stosunek Czechów do Rosji i Polski. Rosję uważają za jedyną realizatorkę zjednoczenia wszystkich Słowian w jedno państwo, dlatego stają przeciw dążeniom wolnościowym Polaków, ujawniających się w powstaniach: listopadowym, styczniowym i w rewolucji z 1905 r. Nie mogą sobie wytlumaczyć, aby Słowianin-Polak nie porozumiał się ze Słowianinem-Moskalem. Nie rozumiała dla nich się staje ta bezgraniczna miłość ojczyzny i walka o jej wolność bez względu na realne wyniki. Liczenie na Rosję, uciekanie się pod jej opiekę coraz bardziej odsuwało Czechów od Polaków. Byliby Czesi pochłonięci przez Niemców zupełnie, lecz w rozgrywkach między Niemcami a Austrią stanęli po stronie tej ostatniej, spodziewając się, że w jej granicach otrzymają więcej swobód obywatelskich. Istotnie znaleźli się w granicach monarchii austriacko-węgierskiej, dbali przede wszystkim o dobrobyt materialny, a na terenie parlamentarnym wywalczyli sobie szerokie prawa narodowe. O kulturę ducha nie wiele się troszczyli.

Polacy byli w gorszej sytuacji. Rozdarci na trzy części i włączeni do trzech odmiennych organizmów państwowych, musieli wyężyć wszystkie siły, by przez budzenie ducha narodowego nawiązywaniem do wspaniałej przeszłości, czynami krwawych powstańczych zmagania, utrzymać jedność w świadomości wszystkich Polaków. Stąd ta ogromna miłość ojczyzny i ukochanie bohaterów wolności w dziełach i czynach duchowych przewodników narodu.

W 1914 r. wybuchła wojna narodów. Orientacja czeska nie wiele się zmienia. Nie na polach bitwy, lecz w salonach dyplomatów wywalczają sobie wolność. Najpierw zdradzają Austrię, poddając się całymi Oddziałami Rosji, potem czescy legioniści zdradzają Kołczaka —carskiego generała, walczącego z bolszewikami o utrzymanie carskiej Rosji i wreszcie na konferencji wersalskiej otrzymują granice na wyrost, gdy tymczasem Polacy krwawią się na rozlicznych polach bitwy, tworzą legiony—kadre przyszłej armii, a po Kongresie Wersalskim z bronią w ręku krwawo wyznaczają granice swego państwa. Filorosyjskie sympatie w Czechach w dalszym ciągu były b. silne. Przez pryzmat Rosji patrzyli na odrodzoną Rzeczpospolitą Polską. To też, kiedy w 1920 r. Polacy zajęci byli odpieraniem wroga od przedmieść Warszawy, Czesi nie tylko nie przychodzą nam z pomocą, ale uderzeniem w plecy rabują, mimo dobrowolnego podziału, Śląsk Cieszyński. Ten akt gwałtu, jak również popieranie przez 20 lat wywrotowych elementów, szkodenie Polsce na wszystkich frontach, wykopały przepaść między Czechosłowacją a Rzeczpospolitą Polską. Światlejsze jednostki społeczeństwa czeskiego zdawały sobie z takiego stanu sprawę, pragnęły różnice wyrównać, ale nie były dopuszczalne do głosu. I tak mimo 20 letniego pomyślnego rozwoju, mimo wysokiej kultury materialnej i stopnia zamożności, Czesi nie potrafili zrozumieć swej misji dziejowej, nie umieli się zdobyć na czyn wyswobodzenia duszy z wpływów niemieckich, wykrzesania porywów heroizmu, nie posiadali heroicznego ducha i to dla nich jest większym nieszczęściem, niż utrata wolności.

W ciężkich doświadczeniach społeczeństwo czeskie pociesza się swym naczelnym hasłem: „Naród jest wieczny”. Hasło to o tyle jest

się pod całkowity wpływ kultury niemieckiej, a tak z dziwnym jakimś fatalizmem staczali się coraz bardziej w ramiona wroga. Długoletnia zależność kulturalna musiała zwyrodnić psychikę narodu, wykorzenić z niej poczucie honoru, wytworzyć niewiarę we własne siły i oglądanie się jedynie za opiekunami i pomocnikami. Poczucie słabości to rys tragiczny psychiki czeskiej (s. 46). Tego nie może zniewelować zamożność ani bogactwo, bo naród nie żyje życiem własnym, lecz refleksem kultury niemieckiej.

Pragnąc się z tej duchowej i kulturalnej zależności wyrwać, patrioci czescy uznają wystąpienie Husa przeciw Niemcom za prąd narodowo-odrodzeniowy. Husytyzm jednak nie ziszczył pokładanych w nim nadziei, bo zbyt radykalnie walcząc z wpływem niemieckim, musiał zwalczać całą przeszłość swego kraju. Dodać do tego trzeba, że wystąpienie Husa było herezją, godzącą w podstawy dogmatyczne religii katolickiej, podzieliło kraj na zwalczające się obozy, że zamiast wyzwolenia i zjednoczenia przyniosło długotrwałe wojny, kończące się w 1620 r. Białą Górą oraz zupełnym zniszczeniem armii czeskiej i poddaniem Czech pod hegemonię Niemiec. Nie udało się zatem za pomocą husytyzmu wyswobodzić z pod wpływów kultury niemieckiej. Wpływy te będą w dalszym ciągu dominujące. By nacisk ich nieco złagodzić Czesi pragną wejść w kontakt kulturalny z Polską. Oddziaływanie jednak dwóch sąsiednich narodów słowiańskich na siebie jest minimalne. W XV wieku spotykamy tłumaczenia cenniejszych dzieł polskich na język czeski i czeskich na język polski, studiowanie Polaków w Pradze, a Czechów w Krakowie, wszystko to jednak nie miało większego znaczenia. Czesi zawsze wynosili się nad Polaków swą kulturą i zasobem materialnym. Istotnie byli bogatsi i kulturalniejsi. Różnica jednak tkwi znaczna w nasileniu polskiej i czeskiej kultury. Podczas, gdy Czesi wchłaniają bez przeróbki pierwiastki obce, to Polacy w oparciu o konserwatyzm słowiański starają się wziąć tylko to, co uważają za słuszne i potrzebne oraz przetrwać na strawę rodzimą kultury narodowej.

Gdy się nie udało odseparować od wpływów niemieckich ni przez husytyzm, ni przez kulturalną współpracę z Polską, sięgają do trzeciego środka — sławofilstwa. Głoszą zjednoczenie wszystkich Słowian w jeden organizm państwowy z poręczeniem każdemu narodowi autonomii i kulturalnego rozwoju. Zwolennikiem i b. gorliwym krzewicielem tej idei po 1830 r. był między innymi i nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz. Chodziło mu o stworzenie Rzeszy słowiańskich narodów na podobieństwo Rzeszy Niemieckiej. Wysiłki te nie osiągnęły skutków, bo wszyscy wówczas Słowianie z wyjątkiem Rosji byli pozbawieni własnego państwa. Na plus tym usiłowaniom zapisać trzeba, że spowodowały wśród Czechów zainteresowanie się głębsze przeszłością historyczną swego narodu, a pod wpływem prac Kollara, Hanki, Polackiego i innych nastąpiło odrodzenie świadomości narodowej czeskiej wśród szerokich warstw ludowych. Gorzej się przedstawiała sprawa inteligencji, która z pochodzenia i poczucia była niemiecka, rekrutująca się z osadników niemieckich. Warstwy szlacheckiej po klęsce pod Białą Górą zupełnie w Czechach nie było. Z braku elity narodu odrodzenie ludowe było zbyt płytkie.

Ujemną stroną ideologii sławofilskiej był stosunek Czechów do Rosji i Polski. Rosję uważają za jedyną realizatorkę zjednoczenia wszystkich Słowian w jedno państwo, dlatego stają przeciw dążeniom wolnościowym Polaków, ujawniających się w powstaniach: listopadowym, styczniowym i w rewolucji z 1905 r. Nie mogą sobie wytłumaczyć, aby Słowianin-Polak nie porozumiał się ze Słowianinem-Moskalem. Nie rozumiała dla nich się staje ta bezgraniczna miłość ojczyzny i walka o jej wolność bez względu na realne wyniki. Liczenie na Rosję, uciekanie się pod jej opiekę coraz bardziej odsuwało Czechów od Polaków. Byliby Czesi pochłonięci przez Niemców zupełnie, lecz w rozgrywkach między Niemcami a Austrią stanęli po stronie tej ostatniej, spodziewając się, że w jej granicach otrzymają więcej swobód obywatelskich. Istotnie znaleźli się w granicach monarchii austriacko-węgierskiej, dbali przede wszystkim o dobrobyt materialny, a na terenie parlamentarnym wywalczyli sobie szerokie prawa narodowe. O kulturę ducha nie wiele się troszczyli.

Polacy byli w gorszej sytuacji. Rozdarci na trzy części i włączeni do trzech odmiennych organizmów państwowych, musieli wyczerpać wszystkie siły, by przez budzenie ducha narodowego nawiązywaniem do wspaniałej przeszłości, czynami krwawych powstańców zmaganiem, utrzymać jedność w świadomości wszystkich Polaków. Stąd ta ogromna miłość ojczyzny i ukochanie bohaterów wolności w dziełach i czynach duchowych przewodników narodu.

W 1914 r. wybuchła wojna narodów. Orientacja czeska nie wiele się zmienia. Nie na polach bitwy, lecz w salonach dyplomatów wywalczają sobie wolność. Najpierw zdradzają Austrię, poddając się całymi Oddziałami Rosji, potem czescy legionieści zdradzają Kołczaka —carskiego generała, walczącego z bolszewikami o utrzymanie carskiej Rosji i wreszcie na konferencji wersalskiej otrzymują granice na wyrost, gdy tymczasem Polacy krwawią się na rozlicznych polach bitwy, tworzą legiony—kadre przyszłej armii, a po Kongresie Wersalskim z bronią w ręku krwawo wyznaczają granice swego państwa. Filorosyjskie sympatie w Czechach w dalszym ciągu były b. silne. Przez pryzmat Rosji patrzyli na odrodzoną Rzeczpospolitą Polską. To też, kiedy w 1920 r. Polacy zajęci byli odpieraniem wroga od przedmieść Warszawy, Czesi nie tylko nie przychodzą nam z pomocą, ale uderzeniem w plecy rabują, mimo dobrowolnego podziału, Śląsk Cieszyński. Ten akt gwałtu, jak również popieranie przez 20 lat wywrotowych elementów, szkodenie Polsce na wszystkich frontach, wykopały przepaść między Czechosłowacją a Rzeczpospolitą Polską. Światlejsze jednostki społeczeństwa czeskiego zdawały sobie z takiego stanu sprawę, pragnęły różnice wyrównać, ale nie były dopuszczone do głosu. I tak mimo 20 letniego pomyślnego rozwoju, mimo wysokiej kultury materialnej i stopnia zamożności, Czesi nie potrafili zrozumieć swej misji dziejowej, nie umieli się zdobyć na czyn wyzwolenia duszy z wpływów niemieckich, wykrzesania porywów heroizmu, nie posiadali heroicznego ducha i to dla nich jest większym nieszczęściem, niż utrata wolności.

W ciężkich doświadczeniach społeczeństwo czeskie pociesza się swym naczelnym hasłem: „Naród jest wieczny”. Hasło to o tyle jest

prawdziwe, o ile naród będzie pielęgnował swe odrębne życie, swego ducha wypływającego z rodzimej kultury. O to dziś podobnie jak przez tyle wieków muszą ciężko walczyć i usilnie pracować. Winni wreszcie zrozumieć, że wydostanie się z pod wpływów i zależności Niemców mogą osiągnąć w oparciu o Polskę, że, jak interesem Polski jest bronić ostatniego bastionu Słowiańszczyzny najdalej wysuniętego na Zachód, tak interesem Czechów jest nie ulegać presji, lecz trwać i wzmacniać ducha. Kto wie, czy Opatrzność Boża nie użyła tej ciężkiej próby, by przez jej przeprowadzenie doprowadzić do zacieśnienia stosunków bratnich między sąsiednimi Słowianami i pchnąć na tory realizacji wizję imperium Chrobrego.

Książkę warto przeczytać i przemyśleć, da dużo materiału do lepszego zrozumienia, odbywających się przed naszymi oczyma wypadków.
X. Z.

O. Marian Pirożyński, **Krótki wykład Mszy św.** Nakł. OO. Redemptorystów, Tuchów 1939 r., str. 104, cena 35 gr., z przesyłką 50 gr. PKO. Nr 416.163.

Broszura dzieli się na dwie części: dogmatyczną i liturgiczną. W cz. I (s. 5—64) wykazuje autor w sposób jak najprzystępniejszy, że Msza św. jest Ofiarą, którą składa Ojcu niebieskiemu wspólnie z wiernymi Jezus Chrystus, Kapłan i Żertwa w jednej osobie. Ponieważ człowiek współczesny naogół ani istoty ofiary nie rozumie, ani jej doniosłości nie docenia, dlatego autor ujął rzecz gruntownie, tłumacząc naprzód pochodzenie ofiary i jej niezbędność dla ludzkości; następnie wyjaśnia znaczenie Najśw. Ofiary Mszy św., jej stosunek do ofiary krzyżowej, cele i owoce Mszy św. w odniesieniu do jednostki i całego społeczeństwa. W cz. II (s. 65—102) objaśnia autor modlitwy i obrzędy Mszy św. w sposób dla każdego przystępny. Całość tchnie wielkim zamiłowaniem do liturgii i to zamiłowanie budzi w sercu czytelnika. Broszura nadaje się do jak najszerzego rozpowszechniania.

Wpisy na Wyższe Katolickie Studium Społeczne w Poznaniu.

Wpisy na Wyższe Katolickie Studium Społeczne w Poznaniu kończą się w dniu 17 września. W charakterze słuchaczy zwyczajnych mogą być przyjęte wyłącznie osoby posiadające świadectwo dojrzałości. Słuchacze zaś nadzwyczajni, których liczba jest ściśle ograniczona, muszą się wykazać innym równorzędnym wykształceniem. Nowy rok szkolny rozpoczyna się w dniu 3 października 1939 r.

Blizsze informacje o charakterze tej uczelni, posiadającej prawa szkół wyższych na podstawie ustawy z dnia 22 lutego 1937, jej organizacji, kierunku i warunkach studiów podaje prospekt, który wysyła Sekretariat Wyższego Kat. Studium Społecznego w Poznaniu, Podgórna 12b za nadesłaniem 1 zł.

Redaktor **Ks. Bolesław Kowalczyk.**
